Nr. 231. Lwów — Czwartek dnia 8 Października. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy niścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenie nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: 8 | św. Brygidy Wd. | Joanna Boh.
Jutro: 9 | św. Wincentego | Kalystrata

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 6 m. 16
Zachód „ „ 5 „ 18

Długość dnia g. 11 m. 2
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Działalność agitacyjna p. posła Wójcika.

Od jednego z obywateli powiatu krakowskiego otrzymujemy następujące pismo o rozkładowej działalności społecznej i politycznej posła p. Wójcika. Ponieważ zaś poniżej znajduje się telegram o odpowiedzi prezydenta gabinetu na interpelacyą Koła polskiego, przeto do wyjaśnienia sprawy naszym czytelnikom list ten obywatela wiejskiego może się bardzo przyczynić.

Przedtem jednak winniśmy wyjaśnić, że zapewne nie ma w kraju nikogo, ktoby pochwalił argumentacyę p. Laskowskiego w piśmie do p. Wójcika, zwłaszcza ten ustęp, w którym p. Laskowski wypowiada zdanie, iż p. Wójcik dosyć już złożył sprawozdań poselskich. Argumentacya ta była błędem ubolewania godnym. Inną zaś rzeczą jest sam zakaz zwoływania zgromadzeń. O prawności tego zakazu rozstrzygnęła władza kompetentna, gdyż p. Wójcik wniósł rekurs do Namiestnictwa a ono rekurs odrzuciło; o tej prawności mówił p. prezydent ministrów hr. Badeni, wreszcie tę prawność miano na oku w Kole polskiem, gdy układano interpelacyę, przyczem podobno prof. dr. Piętak wyłuszczył naukowo, że p. Laskowski postąpił sobie zupełnie legalnie w myśl § 6 ustawy o zgromadzeniach, gdy zakazał posłowi Wójcikowi zwoływania sejmików relacyjnych. Słowem, o ile argumentacya p. Laskowskiego była niefortunna, o tyle samo rozporządzenie jego nie zostało zachwiane.

Zaznaczywszy to, posłuchajmy teraz, co pisze nam jeden z obywateli powiatu krakowskiego.

List jego opiewa:

„Ktokolwiek obserwował uważniej posłów włościańskich w naszym Sejmie krajowym, ten musiał dojść do przekonania, że dzielą się oni na dwie kategorye: do jednej należą prawdziwi reprezentanci ludu, stojący na gruncie wiary, zgody społecznej i interesów materyalnych i moralnych ludu wiejskiego; do drugiej ludzie, nie mający własnego zdania, pchani przez skrajne żywioły, ożywieni niechęcią społeczną, bez gruntu pod nogami. Do tej drugiej kategoryi należy poseł powiatu krakowskiego p. Wójcik. Jeżeli tamci reprezentanci przynoszą pożytek i zaszczyt stanowi włościańskiemu, to ten drugi sam pchany, ciągnie za sobą lud na bezdroża i jest dowodem, że na poważne i odpowiedzialne stanowisko posła nie każdy włościanin się nadaje, że na stanowisku tem trzeba mieć trochę własnego zdania, trzeba być samym sobą, włościaninem polskim z ducha i z zasady.

„Na edukacyę polityczną Wójcika patrzyliśmy tu od pierwszej chwili jego debiutów. W pierwszym momencie wysunęli go tutaj pewni ludzie, jako okaz patryotycznego włościanina, dobrze się prezentującego w czerwonej sukmanie przy różnych obchodach i zebraniach, potem używano go jako czynnika opozycyjnego przeciwko większości Rady pow. i przeciw ludziom, stojącym na czele powiatu. Do Sejmu wszedł, dzięki hasłu, rzuconemu przez *Przyjaciela ludu* iż tylko chłopskie kandydatury popierać należy, dzięki zabiegom jednego ze swoich pierwszych nauczycieli politycznych, wreszcie dzięki poparciu wszystkich czynników rozstroju i waśni społecznej. Zaraz potem, uczuwszy grunt pod nogami, p. poseł Wójcik zbliżył się do radykalnych przywódzców, cofając się zupełnie od swoich pierwszych opiekunów. Do najbliższych przyjaciół politycznych p. Wójcika należą obecnie pp. Stapiński i Daszyński. Prawda, że wyższa cywilizacya pochłania niższą, stwierdza się wybornie na tym związku duchowym trzech „opiekunów“ ludu.

„Wiele mówiono i pisano o p. pośle Wójciku w ostatnich dniach, mianowicie z okazyi składania przez niego sprawozdań poselskich w powiecie krakowskim. Trzeba się bliżej przypatrzeć tym rzekomym sprawozdaniom, ażeby zrozumieć, jakie w obecnej chwili zajął stanowisko p. poseł Wójcik, jak się urabia i rozwija jego charakter polityczny.

„Przedewszystkiem zgromadzenia te ludowe nie są bynajmniej zwołanemi dla złożenia sprawozdania z działalności poselskiej. Zręcznie osłaniając się charakterem poselskim, p. poseł Wójcik bardzo małą część obecnych wystąpień poświęca swojej, zresztą bardzo skromnej działalności poselskiej; głównym celem zebrań jest robota agitacyjna, jest „uświadamianie“ ludu ze względu na zbliżające się wybory do Rady powiatowej i do Rady państwa z V kuryi. Warto przytoczyć, w jaki sposób ta szkodliwa agitacya i to niesumienne „uświadamianie“ odbywa się.

„Agitacya p. posła Wójcika idzie w ogólnym zarysie za wskazówkami znanych agitatorów socyalistycznych; w szczegółach zaś budzi nienawiść w ubogim ludzie wiejskim do obecnego porządku społecznego, do dworu i plebanii, nawet do nauczyciela, rzuca się na ustawy i rozporządzenia. Pomijam ustawy łowiecką i drogową; w tej mierze p. Wójcik powtarza znane tak dobrze z radykalnych pism zarzuty. Prócz tego poseł p. Wójcik posługuje się n. p. następującymi argumentami: na zebraniu we wsi Modlnicy pod Krakowem krytykuje ustawę konkurencyjną w ten sposób drastyczny, że włościanie tamtejsi wstrzymują się z płaceniem konkurencyjnych datków parafialnych, przekonani, że to jest ciężar niesprawiedliwy, niesłusznie na ich barki zrzucony. Wobec tego starostwo musiało wdrożyć egzekucyę i datki ściągnąć! naturalnie koszta egzekucyi, aczkolwiek o drobną kwotę, przecież wysokość datków zwiększyły. Jakie rozgoryczenie wszakże zaszczepił w duszy ludu p. poseł Wójcik, gdy powiedział włościanom, że opłaty konkurencyjne parafialne, oparte na ustawie, są niesłuszne, a włościanin je przecież zapłacić musiał. Czy w razie większego oporu ludu nie mogłoby przy takiej agitacyi przyjść do scen bolesnych, któreby spaść musiały na sumienie p. posła, tak jak już na karb jego zasług spaść musi owo podburzanie ludu przeciw wykonywaniu ustawy. Samą ustawę krytykować i omawiać w rozumny sposób należy i wolno p. posłowi, tak samo domagać się jej naprawy; ale powodować deptanie ustawy, to przecież nie leży ani w posłannictwie poselskiem, ani w charakterze konstytucyjnym zgromadzenia, to jest negacyą konstytucyi i poselstwa, to jest agitacya szkodliwa.

„W drugiej wsi Modlniczce przyrzekał p. poseł Wójcik, znowu przy sposobności rzekomego sprawozdania poselskiego, swoimi wpływami poselskimi do tego doprowadzić, że w środku wsi będący staw dworski zostanie włościanom na własność oddany. Łatwo się domyśleć, jakie komentarze o pańskiej i szlacheckiej własności poprzedziły tę poselską obietnicę; lekkomyślność, nieliczenie się ze słowem, granie na najdrażliwszej strunie duszy chłopskiej, znowu dowodzą, że tylko najbardziej radykalny agitator może uciekać się do podobnego środka, przypominającego hasło: l i s y i p a s o w y s k a, nigdy zaś poseł sejmowy.

„W innem znów swem sprawozdaniu poselskiem mówił włościanom, że niepotrzebnie tak bardzo szanują żandarmów i całują ich w ręce, że przeciwnie, powinni ich brać z góry, nie słuchać ich zleceń, bo oni nie mają prawa rozkazywać chłopom. Wogóle doradzał stawiać opór żandarmom, co mogłoby w danym razie doprowadzić nawet do krwi rozlewu, gdyby lud zechciał tych rad szkodliwych usłuchać.

„Nie darował p. poseł Wójcik i nauczycielstwu ludowemu, twierdząc, że ma się ono dobrze i nie należy myśleć o polepszeniu jego doli kosztem chłopskiej kieszeni, gdy wszyscy ludzie dobrej woli są innego zdania. Ale i tu p. posłowi Wójcikowi nie idzie o rzecz, nie idzie o prawdę, tylko o wyzyskiwanie ciasnego egoizmu włościańskiego w celach agitacyjnych. Występował też p. poseł Wójcik przeciw rozporządzeniu sanitarnemu władz, nakazującemu trzymać obornik w pewnej odległości od domów mieszkalnych. Statystyka stwierdziła, że w czasie epidemii cholery najmniejszy procent zajść śmiertelnych i zapadnięć chorobowych przypadał w chatach, które się zastosowały do rozporządzenia; zresztą barbarzyński ten zwyczaj trzymania obornika tuż przy chacie dawno powinien być wykorzenionym, jest on bowiem rozsadnikiem różnego rodzaju chorób, dziesiątkujących dziatwę i ludność wiejską. O tem p. Wójcik wiedzieć nie chce; zresztą mandat więcej znaczy, aniżeli chłopskie życie.

„Po wszystkich zebraniach p. posła Wójcika skutek jest ten, że lud wraca do domu rozgoryczony, rozdrażniony, z tem uczuciem w sercu, że wszystkie ustawy dążą do wyzyskiwania go i są ukute z jego krzywdą i że wina za to spada na stojące dziś na czele społeczeństwa czynniki, na władze, na bezpośrednio na wsi będącego szlachcica, księdza i nauczyciela. Powstaje ferment społeczny, nad którym ubolewają i głośno to oświadczają wszystkie czynniki obywatelskie w powiecie i rozważniejsi gospodarze. Na zgromadzeniach takich krążą gotowe listy kandydatów do Rady powiatowej, będące dowodem, że hasłem ich autorów jest *ausrotten*: szlachcica i księdza.

„Nie są to więc zebrania, przejęte duchem konstytucyjnym, ale duchem agitacyi najwięcej szkodliwej; urządza je poseł, nadużywający mandatu swojego w sposób bardzo smutny, bo oddający go w usługi antispołecznej agitacyi. Takie agitacye, takimi środkami prowadzone nie zasługują na mierzenie ich konstytucyjną miarą i surowo potępione i napiętnowane być winny.“

† Juliusz Gregr.

△ Zmarły 4 października w 65 roku życia Juliusz Gregr jako twórca stronnictwa młodoczeskiego i do niedawna rzeczywisty jego kierownik, w nowoczesnych dziejach narodu czeskiego odegrał rolę bardzo wybitną. Urodzony 19 grudnia r. 1831 w Brzeshradzie pod Królowym Hradcem, odbył studya prawnicze na wszechnicach praskiej i wiedeńskiej i wstąpił do służby sądowej. Kiedy w r. 1860, po upadku absolutyzmu, także w Czechach obudził się żywy ruch polityczny, Juliusz Gregr wystarał się o koncesyę na wydawanie dziennika czeskiego. W owych czasach koncesyi takiej dostępywali tylko ludzie nieskompromitowani politycznie, w drodze szczególnej łaski. Widocznie władze w młodym auskultancie nie domyślały się przyszłego naczelnika stronnictwa skrajnego, i tak w listopadzie 1860 Juliusz Gregr miał w kieszeni koncesyę na wydawanie *Narodnich Listów*. Że zaś także ówcześni naczelnicy stronnictwa czeskiego Palacky, Rieger, Brauner, Purkynie, Tomek, zamyślali założyć dziennik, najprostszą drogą powstała spółka: Juliusz Gregr wstąpił do niej z koncesyą, wymienieni wodzowie wystarali się o kaucyę, i tak 1 stycznia r. 1861 wyszedł pierwszy numer pierwszego codziennego pisma czeskiego pod tytułem *Narodni Listy*, które pod naczelną redakcyą Gregra miały być organem jednolitego natenczas obozu czeskiego, na którego czele stali Palacky i Rieger. Do redakcyi należeli także: brat wydawcy, doktor medycyny in partibus Edward Gregr, zmarły dwa lata temu profesor i poeta Franciszek Jerzabek, dalej dr. Jan Jerzabek i inni, którzy dawno umarli.

W późniejszych zaciętych polemikach pomiędzy dwoma stronnictwami czeskiemi wielką rolę odgrywała kwestya, jakim sposobem organ pp. Palackiego i Riegera stał się niebawem własnością samego Juliusza Gregra? W jubileuszowym numerze *Narodnich Listów* z 1 stycznia r. 1886 wydawca wyjaśnił to w sposób bardzo prosty. Pod koniec pierwszego roku w kasach nowego dziennika powstał niedobór 32 000 złr. Na wezwanie ś. p. Palackiego, p. Gregr przyjął ten dług na siebie i został więc wyłącznym właścicielem *Narodnich Listów*. Dopiero w r. 1863 wywiązała się walka pomiędzy p. Gregrem a Palackim i Riegerem. Pierwszy tłómaczy to głównie powstaniem w Polsce, które w swym dzienniku popierał, gdy Palacky i Rieger zajęli odmienne stanowisko. Oczywiście zaostrzyła antagonizm okoliczność, że pod koniec r. 1863 pp. Palacky i Rieger zaczęli wydawać nowy dziennik pod tytułem *Naród*. Z drugiej strony połączenie się z *Narodnimi Listami* ultrademokratycznego *Hlasu* i jego redaktorów Sladkowskiego, Baraka i Vavry, nie mało się przyczyniło do popchnięcia p. Juliusza Gregra w kierunku radykalnym. Powstały więc dwa stronnictwa czeskie. Nazwy, jak to się często powtarza w dziejach stronnictw, pojawiły się przypadkowo. Dnia 11 listopada r. 1863 wiedeńska *Morgenpost* nową frakcyę nazwała „Jung-Czechen“ i odtąd ten tytuł pozostał im, chociaż z czasem bardzo się zestarzeli.

Dość, że od r. 1863 p. Juliusz Gregr rzeczywiście kierował stronnictwem demokratycznem, chociaż na pierwszy plan wysuwał z razu dr. Sladkowskiego, otoczonego „aureolą“ więzienia, odbytego w r. 1848. Walka od samego początku toczyła się głównie o to, że pp. Palacky i Rieger ulegają zanadto wpływom szlachty historycznej, kardynała Schwarzenberga itd. Jednakże aż do r. 1873 oba stronnictwa czeskie tak w Sejmie krajowym, jako też wobec Rady państwa postępowały zgodnie. Stanowczy rozdział w tej mierze nastąpił dopiero, gdy w r. 1873 p. Juliusz Gregr stanął pod sztandarem opozycyi czynnej, mianowicie w Sejmie krajowym. Wtedy w wspólnym, poselskim klubie czeskim nastała secesya i już w roku następnym 7 młodoczeskich secesyonistów, pomimo gromów staroczeskich, wstąpiło do Sejmu krajowego. Oczywiście opozycya bierna wobec Sejmu polityczne znaczenie mieć mogła tylko dopóty, dopóki się do niej przyznawali wszyscy posłowie czescy. To też już w r. 1878 staroczesi byli zmuszeni wejść za przykładem pp. Gregrów do Sejmu krajowego. Wtedy znowu powstał wspólny klub posłów czeskich, chociaż każda z dwóch frakcyi tworzyła w nim osobne kółko. Wspólnie też klub ten we wrześniu roku 1879 postanowił obesłać Izbę poselską. Wprawdzie później Juliusz Gregr często uchwałę tę wytykał staroczechom jako gruby błąd polityczny, jednakże jest dowiedzionym faktem, że jedynie prezes Rieger i zmarły prof. Franciszek Jerzabek na owem posiedzeniu klubu głosowali przeciwko obesłaniu Rady państwa, gdy wszyscy posłowie młodoczescy oświadczyli się za jej obesłaniem.

Juliusz Gregr z głównymi młodoczechami, jak Sladkowski, Kuczera, Czelakowsky itd., wstąpił wówczas do Izby poselskiej. Ale już w roku następnym złożył mandat, oświadczając w *Narodnich Listach*, że wprawdzie uznaje konieczność popierania gabinetu Taaffego, ale sam pragnie sobie zabezpieczyć zupełną swobodę krytyki i dlatego ustępuje z Izby poselskiej! Z tej swobody krytyki w następnych latach korzystał tak skwapliwie, że w stosunkowo krótkim czasie podkopał wpływ staroczechów w masach. Mniej więcej od r. 1885 rozpoczęła się dekompozycya stronnictwa p. Riegera. Wszystkie odtąd wybory uzupełniające do Rady państwa kończyły się zwycięstwem kandydatów p. Juliusza Gregra, jak dr. Herold, hr. Lazansky, Blażek itd. Wreszcie ogólne wybory do Sejmu krajowego w lipcu roku 1889 sprowadziły dotkliwą porażkę staroczechów. Frakcya młodoczeska w sejmie nagle z 10 podniosła się do przeszło 50. Była to wyraźna zapowiedź sukcesu młodoczechów przy bliskich wyborach ogólnych do Izby poselskiej.

W nowo-wybranym sejmie Juliusz Gregr wystąpił w pozie naczelnika narodu czeskiego. W październiku roku 1889, zaproponował adres, domagający się przywrócenia zupełnej odrębności Czech, twierdząc w udowodnieniu wniosku swego, że prawnie wspólną Czechom a innym prowincyom austryackim jest jedynie dynastya, a zatem stanął na tak zwanem stanowisku „unii personalnej“. Wywody te wywołały stanowcze protestacye p. Riegera, mianowicie zaś książąt Windischgraetza, byłego prezesa gabinetu, tudzież Karola Schwarzenberga. Posłowie kuryi większych posiadłości w zgodzie z Staroczechami, — posłowie niemieccy od grudnia 1886 do wiosny 1890 roku nie zasiadali w sejmie — odrzucili adres Gregra i poprzestali na rezolucyi, wygłaszającej życzenie, aby koronacya Cesarza się odbyła jako króla Czech.

Kiedy w dalszym rozwoju sytuacyi, w styczniu r. 1890, przyszła do skutku ugoda niemiecko-czeska, Juliusz Gregr z razu wahał się, potem wystąpił stanowczo przeciwko ugodzie, czyli raczej przeciwko Staroczechom, którzy ją zawarli. W ogólnych wyborach w marcu roku 1891, młodoczesi zdobyli wszystkie 38 mandatów do Izby poselskiej, wyjąwszy 3. Już wtenczas odzywały się, coraz żywsze potem głosy, że p. Juliusz Gregr, jako właściwy naczelnik stronnictwa młodoczeskiego, powinien koniecznie wstąpić do Rady państwa i przyjąć na siebie odpowiedzialność osobistą za politykę klubu młodoczeskiego. Jednakże wydawca *Narodnich Listów* zawsze stanowczo się wzbraniał uczynić temu żądaniu zadość. Zjawiał się w sejmie krajowym, ale przekładał biuro redakcyjne przy ulicy maryańskiej w Pradze nad trybunę Rady państwa.

Znakomitym mówcą p. Gregr nie był. W tej mierze znacznie go przewyższa brat jego starszy Edward. Ten zwłaszcza na wielkich metyngach umiał porywać masy, prawda, że często sztuczkami wątpliwej wartości; śp. Juliusz mówił chłodno, niemal nudnie, zawsze tak, jak gdyby odczytywał zbiór artykułów wstępnych. Co do jego uzdolnienia dziennikarskiego, w Pradze obiegają bardzo sprzeczne zdania. Są tacy, którzy go całkiem odmawiali Gregrowi, przyznawając mu jedynie talent dobierania sobie zdolnych współpracowników. Chociażby tak było, p. Gregr byłby posiadał najważniejszą kwalifikacyę na wydawcę dziennika. Jednakże np. serya otwartych listów do znanego rosyjskiego profesora Łamańskiego, jako też długa serya rozpraw o rękopisie królodworskim, których zapewne Juliusz Gregr nie byłby wydał pod swojem nazwiskiem, gdyby one były cudzą pracą, świadczą, że istotnie władał nietylko dzielnie piórem, ale też posiadał różne wiadomości. Na nieszczęście ze zdolnością literacką nie szło w parze uzdolnienie polityczne. Prawdziwy polityk nie byłby się ani na chwilę łudził możnością rozwiązania „kwestyi czeskiej“ za pomocą dziennikarskiej pogadanki z profesorem — petersburskim; prawdziwy polityk nie byłby też sobie przywłaszczał kompetencyi rozwiązania zawiłej zagadki autentyczności starych rękopisów, która należy wyłącznie przed trybunał specyalistów archeologii, paleografii i dziejoznawstwa; tak Gregr w całym swym dziennikarsko-politycznym zawodzie był właściwie dyletantem polityki.

Ze był bardzo zręcznym wydawcą dziennika, niepodobna zaprzeczyć. Umiał zawsze trafiać w słabe strony mas, podniecać szowinizm i przez lat 33 zapewnić swemu dziennikowi najszerszą wziętość, tudzież, jak na Czechy, bardzo znaczny zastęp abonentów. Gdyby można rozróżniać pomiędzy polityką a przedsiębiorstwem dziennikarskiem, gdybyśmy nie mierzyli zasług dziennika większą lub mniejszą korzyścią polityczną, jaką przynosi społeczeństwu, gdyby można powiedzieć o dzienniku, który czytelników popycha na fałszywe i zgubne dla kraju tory, że jest mimo to dobrze redagowanym, natenczas niezawodnie *Narodnim Listom* trzebaby przyznać tytuł dziennika, redagowanego ze szczególną zręcznością. A ponieważ zawsze Juliusz Gregr był samowładnym panem swego dziennika, przeto też niepodobna odmawiać mu takiej szczególnej zręczności dziennikarskiej, pozbawionej wyższego zmysłu politycznego.

A następnie, nie można mu odmówić uznania, że był wzorowym ojcem rodziny, starał się liczne swe dzieci z pierwszego i drugiego małżeństwa wychować starannie i zapewnić im przyszłość. Ten maszerujący zawsze na czele skrajnych prądów trybun dziennikarski, w swem pożyciu domowem nie wyglądał wcale na demokratę w pospolitem znaczeniu. Owszem, zdradzał gusta wielkopańskie, na których zaspokojenie zaledwie wystarczał roczny dochód około 40.000 zł., które do niedawna wnosiły swemu wydawcy *Narodni Listy*. Żeniąc się 2° *voto* z bardzo przystojną Niemką, naczelny redaktor dziennika ultraczeskiego i potępiającego tak dosadnie wszelki „utrakwizm“, przywłaszczył sobie w tym względzie przywilej wyjątku od zalecanej masom reguły.

Wobec sprawy polskiej p. Juliusz Gregr grzeszył wielką niekonsekwencyą. W r. 1863 gorliwie występował w obronie powstania, a w r. 1887 pewnemu publicyście polskiemu oświadczył, że gdyby znowu wybuchło powstanie w Polsce, zająłby takie samo stanowisko! Natomiast jego postępowe, demokratyczne i słowiańskie sumienie bez skrupułu godziło się z dzisiejszym uciskiem naszym pod panowaniem rosyjskiem, a nawet zawsze był gotów uniewinniać wszelkie nowe jego objawy à la Kroże! Jeżeli od r. 1880 nieustannie szkalował naszą politykę w Radzie państwa, nie wynikało to może z osobistej do nas niechęci, lecz z taktyki, wymierzonej głównie przeciwko staroczechom, a zatem też przeciwko ich parlamentarnym sprzymierzeńcom. I w tej mierze dyletantyzm wodza frakcyi, dobijającej się wszelkiemi sposobami przewagi, nie pozwolił śp. Gregrowi podnieść się na wyższy stopień męża stanu.

Od dwóch lat ciężko chory, usunął się od redakcyi *Narodnich Listów* i przebywał na wsi. Z dwóch małżeństw pozostawia 12 dzieci.

Czy Interpelacya Koła Polskiego jest politycznie uzasadniona?

Zastanawiając się nad wniesioną przez Koło polskie interpelacyą w sprawie reskryptów starostów Laskowskiego i Goreckiego, pisze *Czas* co następuje:

Zaraz na wstępie przyszło Kołu polskiemu zająć się rzeczą, acz epizodyczną, przecież, zwłaszcza wśród obecnych stosunków naszych, nietylko nie obojętną, ale odnoszącą się do rdzennych, z wielu względów rozstrzygających zadań chwili. Wyznajemy, iż żałujemy wielce i nawet nie zdajemy sobie dobrze sprawy, dlaczego w tej mierze męski, prawdą i roztropnością natchniony głos posła ks. Chotkowskiego, nie stał się rozstrzygającym i nie zapobiegł wniesieniu przez Koło interpelacyi, której same ujemne widzimy strony; nie dopuszczając w tak ważnym przedmiocie owego: *Wasch mir den Pelz und mach ihn nicht nass*, którem zdaje się być nacechowaną, tem bardziej zbyt u nas opłakanej w swoich skutkach praktyki: pobłażania następnie przyłączania się do rzeczy szkodliwych, aby ich zgubność zażegnać.

Ks. Chotkowski po tysiąc razy miał słuszność i na jedynie konstytucyjnem stanął stanowisku, kiedy „wyraził ubolewanie, że posłowie Sokołowski i Weigel przyjęli co do tej interpelacyi *mandat imperatif* od wyborców, a raczej od niewyborców i przypomniał, że przyjmowanie takich mandatów przez posła, od wyborców nawet, jest przeciwnem ustawie konstytucyjnej“. Moglibyśmy wiele dodać o owem zgromadzeniu, złożonem istotnie z wielu niewyborców, które tylko na miejscu należycie ocenić można było jako sztuczny zbiór różnorodnych żywiołów, między którymi i najniezdrowsze się znalazły i wyrazić musimy podwójne ubolewanie: raz, że posłowie Sokołowski i Weigel nie umieli zwołać prawdziwego zgromadzenia wyborców, powtóre, iż zaprzątnęli Koło wynikiem chaotycznego zbiegowiska. Do czego podobną metodą dojśćby się musiało, nie trudno odgadnąć: do kapitulacyi bez walki.— Co ona zaś znaczy w historyi i w dziedzinie moralnej, to wiadome.

Ale głównie, powtarzamy, żałować przychodzi, że Koło polskie, mimo trafnej i prawdziwym duchem zdrowej wolności nacechowanej uwagi ks. Chotkowskiego, nie poszło za nią. Dalej Koło wydało już w interpelacyi sąd o reskryptach starostów, a zaraz nasuwa się pytanie, czy Koło nie przeoczyło § 6-go ustawy o zgromadzeniach, który przecież brzmi:

„Zgromadzenia, których cel sprzeciwia się ustawom karnym, lub których odbycie zagraża publicznemu bezpieczeństwu, lub publicznemu dobru, winny być przez władzę zakazane“.

Czy w tym wypadku artykuł był należycie zastosowany, o tem wedle ustawy orzeka, w razie rekursu, w drugiej instancyi namiestnictwo, w trzeciej ministerstwo spraw wewnętrznych, a wreszcie niepodległy Trybunał państwowy (Reichsgericht). Zachodzi więc wypadek, że interpelanci wydają sąd w sprawie, która ani do ich, ani do Izby kompetencyi nie należy.

Mięszanie się ciał parlamentarnych w rzeczy administracyjne, a jak w tym wypadku także w sądowe, i to przed orzeczeniem właściwego sądu, prowadzi wprost do anarchii i utrudnia bieg spraw państwowych. Za pięknych czasów konstytucyonalizmu we Francyi a dziś jeszcze w Anglii, przestrzegano i przestrzegają z wielką pieczołowitością i czujnością kompetencyi rozmaitych władz w przeświadczeniu, że jej strzeżenie zabezpiecza jedynie wolność i ład. I istotnie nieprzestrzeganie kompetencyi zamiast do ochrony praw konstytucyjnych, doprowadziłoby musiało do ich utraty.

A wreszcie czyż Kołu polskiemu nie wiadomo, co się dzieje w niektórych okolicach naszego kraju? Czyż nie wiadomo mu, jak fałszywi apostołowie podkopują nie od dzisiaj każdą powagę świecką i duchową, rządową i sądową? Czy godzi się przybierać pozory, iż Koło polskie bierze w obronę tak niebezpieczne dążenia, a tem samem — co jest rzeczą ludzką — pozbawiać władze administracyjne do reszty tak koniecznych w dzisiejszych czasach energii i stanowczości, które już niekiedy pozostawiają nieco do życzenia tak, że czuliśmy potrzebę, i nie my jedni, apelowania do nich.

Korespondencye.

Warszawa 2 października.
(Ciekawa statystyka teatralna).

(*Azet.*) Kto nie zna dobrze Warszawy, charakterystyki jej mieszkańców i tego żwawego ruchu publicznego, który do pewnego stopnia zawadza o życie umysłowe naszej stolicy, ten nie ma dokładnego wyobrażenia, jaką ważną rolę odgrywają tu przez trzy miesiące letnie, tak nazwane teatry ogródkowe. Gdy przed laty zaczęto dawać przedstawienia w takich teatrach, obawiano się, że stałe teatra rządowe w Warszawie poniosą z tego powodu materyalne straty. Obawy te okazały się najzupełniej płonne, rozwój teatrów ogródkowych w niczem nie uszczuplił dochodów teatrom rządowym i chociażby te prywatne przedsiębiorstwa teatralne nie opłacały 10 proc. od swego dochodu brutto rządowej dyrekcyi teatrów, jak się to do dziś dnia praktykuje, to i tak z cyfr okazuje się, że dyrekcya rządowych teatrów niby na tem nie straciła, gdyż frekwencya publiczności do jej teatrów podczas lata wcale się nie zmniejsza.

Właśnie w dniu wczorajszym teatra ogródkowe zakończyły swoją letnią kampanię w Warszawie. Mieliśmy trzy takie prywatne, letnie teatry: Wodewil, Belle-vue i teatr z Łodzi, w dawnym przerobionym cyrku na Ordynackiem. Z tych dwa dawały przedstawienia przez cztery miesiące, jeden, mianowicie Belle-vue przez półczwarta.

Bellevue ogółem dał przedstawień: 107, Wodewil 122, teatr z Łodzi 112 — razem teatra ogródkowe dały przedstawień od 1 czerwca do 30 września włącznie 341.

Przeciętnie przyjęto, że każde przedstawienie dawało 450 rubli srebrnych dochodu brutto, czyli, że publiczność warszawska za powyższe przedstawienia wniosła do kas teatrów ogródkowych 153 450 rs.

Na tych przedstawieniach bardzo często bywało po 1200 przeszło osób — przeciętnie jednak cyfrę frekwencyi obliczono na 750 osób, wliczając w to już i tych, którzy wchodzą na przedstawienie za opłatą zwykłego wejścia do ogrodu i przysłuchują się sztukom poza barierą odgradzającą salę teatralną od ogrodu. Tym sposobem teatra ogródkowe przez cały ciąg przedstawień odwiedziło osób 255.750.

W teatrach tych, sztuk oryginalnych: komedyj, krotochwil i śpiewanych dano 13, a mianowicie: „Swaty lichwiarskie“ Zalewskiego, „Przez gorzałkę“, niewiadomego autora, „Jadzia wdową“ Ruszkowskiego, „Sprawę kobiet“ Bałuckiego, „Halkę“ i „Flisa“ Moniuszki, „Majstra i czeladnika“ Korzeniowskiego, „Brzytwę“ Wołowskiego, „Baby“ Przybylskiego i Junoszy, „Tajemnice Warszawy“ Kośmińskiego, „Popychadło“ Szutkiewicza, „Dożynki krakowskie“, niewiadomego autora i „Nową podróż po Warszawie“, również niewiadomego autora. Z tych „Popychadło“ dosięgnęło najwyższej liczby przedstawień, bo 50, potem „Jadzia wdową“ miała 36 przedstawień, „Lichwiarskie swaty“ 20, „Sprawa kobiet“ 18, „Flis“ 21 — reszta sztuk oryginalnych miało po 10 przedstawień, lub niżej. Reszta przedstawień przypada na komedye i farsy tłómaczone, oraz operetki i operę „Halkę“, którą grano kilka razy.

Z cyfr powyższych pokazuje się, że co najmniej dwa teatra prywatne w Warszawie stałe, doskonałe robiłyby interesa i wcale nie uszczuplałyby dochodu rządowej kasie teatralnej.

W tym celu kilkakrotnie udawano się do władz o pozwolenie otwarcia stałego prywatnego teatru w Warszawie, ale zawsze napróżno. Dowiaduję się jednak, że konsorcyum poważnych kapitalistów znowu wystąpiło z tym projektem do rządu i że hr. Szuwałow bynajmiej nie okazał się przeciwny tak dalece, że polecił wygotować szczegółowy w tej sprawie memoryał. Nagła jednak choroba jenerał-gubernatora zawiesiła tę sprawę, lecz jest nadzieja, że hr. Szuwałow po wyzdrowieniu, rozstrzygnie ją przychylnie.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 5 października.

Wiadomości ostatnie z Ameryki o stanie sprzętów tegorocznych zboża wywołały w całej prawie Europie zwyżkę dość znaczną na targach produktów rolniczych. Według szacowania okazało się, że zbiór pszenicy jest o 30 prct. niższy (wskutek posuchy) w porównaniu z przeciętnym zbiorem lat ostatnich.

A i w Europie — z wyjątkiem jednej Francyi — żniwa były na ogół o wiele słabsze, niż w latach ostatnich. Nadto w Niemczech kartofle ucierpiały z powodu słoty, a owoce zupełnie nie udały się.

Wszystko to złożyć się musi na ożywienie handlu zbożowego, gdyż konsumenci w braku kartofli i innych surogatów kupują zboże. Taktyka wielkich młynów i domów pośredniczących, które wstrzymują się od zakupna, aby dogodniejsze wymusić warunki, nie długo podtrzymywać może stan chwiejny obecnych cen. Przyjdzie z końcem roku zapewnie do bardzo znacznych zwyżek a jeszcze w październiku (dopóki korzystać można z dróg wodnych) odczuć się da prawdziwe zapotrzebowanie konsumcyi.

Dopóki się udawało, zatajano na targach większych istotny stan rzeczy i upiększano sytuacyę robioną na prędce statystyką. Udawało się to niestety poniekąd i ceny zboża wcale nie dochodziły do tej wysokości, jaka się im należała ze względu na osłabienie konkurencyi zamorskiej i rosyjskiej i na wielkie deficyty w zbiorach całej Europy środkowej. W niektórych gatunkach, zwłaszcza w jęczmieniu, porobiono już bardzo wielkie transakcye i na czas niejaki zapewniły sobie browary swój towar. Skutkiem tego popyt oczywiście jest mniejszy na razie i rozwój cen zatamowany. Dobrego ziarna poszukują mimo to bardzo i płacą 7 zł —7 zł. 20, wyjątkowo dobre gatunki nawet po 8 zł. 50 ct. do 9 zł.

Gdy żniwa w Austro-Węgrzech dość wielkich zapasów dostarczyły na wywóz, spodziewano się wielkiego ich odpływu za granicę. Dotychczas rozwinąć go się nie mógł, gdyż ceny na giełdach krajowych były wyższe nieco, niż w Niemczech. Dziś zrównanie cen nastąpiło już to, że eksport zboża na większą rozpoczyna się skalę. Wyglądają tego wywozu tym razem z utęsknieniem i banki i kapitaliści-spekulanci.

Giełda bowiem walorów w ostatnich dniach jakby zamarła. Zastój jest niebywały w tym czasie jesiennym. Marki i obce waluty idą w górę, papiery krajowe spadają i nikt ich po niższych też cenach kupować nie chce. Całkiem słusznie stwierdza „Publicność“ nie jest dobrze, lecz wiara we akcye banków i kilku przedsiębiorstw przemysłowych.

Nowych akcyi nie ma, a staremi spekuluje kapitał, [illegible] się nie tylko na giełdzie [illegible] w latach ostatnich i straciła zupełnie swoją wartość. Póki papier jest nieznany, można grać — jakby loteryę — na akcye nowej fabryki żelaza i akcye pani nowego [illegible] rzeczy samej, ze względu na rozwój tej fabryki, można z pewnością od połowy do połowa. W akcyach, które wszystko je na to nie giełdzie, wyzyskano już do ostatka wszelkie takie szanse.

Nowych zaś przedsiębiorstw nie zakłada się. Trudno o konsorcya spółek prywatnym — a banki nie chcą się przyjąć przemysłem, pożyczają pieniądze państwu, krajom, miastom, pożyczają na weksle lub hipoteki i skupują akcye istniejących już fabryk, lub kolei, lub innych przedsiębiorstw takich.

Co więc ma ożywić nie strupieszały organizm kapitału, ożywienie mającego na procent? Kiedy przemysł rozwijał się nie może, kiedy eksport żyłaniowych ślimacznym ożywieniem tylko postępuje, jedyna nadzieja w — rolnictwie. Zwracają się oczy spekulantów, pragnących zasilenia przedsiębiorstw, na dopływem gotówki na eksport zboża. Wyzyskano bankowy interes, póki się da. Można jednak zarobić coś jeszcze na tem, że pieniądz pójść musi na targu i że akcye w tym celu wówczas otworzą się [illegible] rolnictwa. Co to za interes ekonomicznych!

Początki miliarderów.

Krezusi europejscy, postawieni na szachownicy świata, mogliby zaledwie rolę skromnych pionków odgrywać wobec potentatów tej miary, co amerykańscy królowie kolejowi, naftiani lub bawełniani. W ostatnim numerze czasopisma *Cornhill* znajdujemy kilka ciekawych opisów o początku fortuny dzisiejszych amerykańskich miliarderów.

Jednym z najstarszych „z wieku i urzędu“ należy się rodzinie Vanderbiltów.

Założyciel fortuny Vanderbiltów urodził się przed stu laty. W latach młodzieńczych całym jego kapitałem była wiara w swoją gwiazdę. W szesnastym roku życia niezwykłą oszczędnością zgromadził sumę 100 dolarów, a za te pieniądze kupił sobie barkę, na której dowoził warzywa na rynek nowojorski. Następnie ożenił się, a po trzech latach małżeńskiego pożycia, małżonkowie rozporządzali już kapitałem 10.000 dolarów. Odtąd fortuna rosła jak na drożdżach tak, iż w czasie wojny secesyjnej pan Vanderbilt mógł już ofiarować ojczyźnie okręt, wartości 80.000 dolarów i to bez uszczerbku dla swych interesów. W siedemdziesiątym roku życia założyciel domu Vanderbiltów miał już tyle milionów, ile lat. Jedna tylko chmurka zaćmiewała jasne niebo milionerskiego żywota: oto syn najstarszy uważany był w rodzinie za nieinteligentnego, leniwego i niezdolnego. Posłano go gdzieś do odległego folwarku, aby nie psuł ojcu humoru. Nagle, co za niespodzianka! stary krezus dowiaduje się iż syn, który liczył sobie wówczas 43 lata życia, zarobił na pewnej korzystnej tranzakcyi 500.000 dolarów! Byłaż to radość dla serca starego fabrykanta złota! Odwołano natychmiast wygnańca z odległego folwarku, aby mu powierzyć zarząd rozległych dóbr ojcowskich. W ciem lat po śmierci ojca ów syn zapoznany, a raczej niedoceniony, podwoił spuściznę ojcowską i pozostawił dzieciom okrągły miliard franków. Z synów tej, najstarszy, Korneliusz, otrzymał 295 milionów; drugi, Wilhelm, 285, a każdy z pozostałych sześciu po 80 milionów, albowiem prawie we wszystkich rodach miliarderów amerykańskich obowiązują prawa majoratu, oparte na umowie prywatnej, ale bardzo ściśle przestrzegane.

Bogacąc się, Vanderbiltowie bogacili jednocześnie instytucye użyteczne swego kraju. Zapisy, uczynione przez członków tej rodziny w ciągu stulecia na cele użyteczności publicznej, obliczane są na 500 milionów dolarów.

Założyciel domu Astorów sam jeden był twórcą rodzinnej potęgi finansowej. Fortuna Astorów — to terytoryum, na którem obecnie rozpościera się Nowy Jork. Kiedyś było to pole, później łokcie kwadratowe, cenione niezmiernie wysoko. Jan Jakób Astor był synem rzeźnika z Walfordu, który zaczął prowadzić z Indyanami handel futrami. Był nie tylko oszczędny, ale skąpy, dopóki nie zebrał pierwszej ćwierci miliona. Spekulacye giełdowe, prowadzone bardzo szczęśliwie, dodawały do majątku wciąż nowe zera. Dziś jedyny spadkobierca swego dziada, Wilhelm Waldorf Astor, liczony jest na 100 milionów funtów szterlingów.

Z kolei należy się słówko wspomnienia „królikom Kalifornii“. Przedsiębiorców budowy kolei oceanu Spokojnego, Lelanda Stanforda, Karola Crockera, Marka Hopkinsa i Cullisa Huntingtona w roku 1849 ogarnęła gorączka złota. Gdy budowa kolei była zadecydowana, kongres udzielił subwencyi w sumie 16.000 dolarów na milę toru płaskiego i 48.000 dolarów na milę toru w górach. Czterej wyżej wymienieni przedsiębiorcy utworzyli syndykat. Standard kierował osobiście budową na 530-tu milach, którą ukończył w 293 dniach. Dziś fortuna każdego z tych przedsiębiorców przewyższa miliard.

Drugiem z kolei przedsiębiorstwem, dającem tak szalone zyski w krótkim czasie, była kompania *Standard Oil*. Około r. 1860 pięciu młodzieńców zawiązało spółkę z kapitałem 5.000 dolarów. Spółka ta w r. 1896 wypłaciła swoim akcyonaryuszom (akcye pozostają wyłącznie w rękach rodzin założycieli) dywidendę trzymiesięczną w sumie... dziesięciu milionów franków. Szefem tej piątki, złotem brzemiennej, jest John Rockefeller, protektor uniwersytetu nowojorskiego, któremu ofiarował już drobną sumkę 35 milionów dolarów.

Rodzina Gouldów także nie umrze już z głodu. Twórcą fortuny miliardowej był Gould, prawdziwy „kowal swego losu“. Nikt chyba w świecie nie zrujnował tylu ludzi i przedsiębiorstw; nikt nie znał mniej uczucia litości.

W młodości był ubogim parobkiem na folwarku, niedomagał na zdrowiu, a pomimo to w chwili śmierci (umarł w 57 roku życia) „wart był“, mówiąc po amerykańsku, 375 milionów dolarów. Był to męczennik-miliarder. Gniótł wszystkich, zwyciężał wszystko, tylko newralgii zwalczyć ani zgnieść nie był w stanie. Straszliwe cierpienia fizyczne były prawdopodobnie przyczyną tej oschłości serca, jakiej na każdym kroku dawał dowody. Majątek Jaya Goulda przeszedł w ręce czterech synów i dwóch córek. Żadne z rodzeństwa nie może zawrzeć związku małżeńskiego bez zgody sióstr i braci. Wszyscy synowie zajmują się przemysłem, córki miłosierdziem.

Jedną z najciekawszych figur amerykańskich jest milioner cnotliwy, Pierpont Morgan, słynny bankier, który po śmierci zostawił tylko dziesięć milionów dolarów. Względna skromność fortuny jest skutkiem wyjątkowej uczciwości Morgana, skrupułów, które miał przy dokonywaniu operacyj finansowych i niewyczerpana dobroczynność. Interesy ogółu amerykańskiego uważał zawsze za swoje własne. Aby rozwinąć w Londynie kredyt amerykańskich domów handlowych, poczynił ofiary pieniężne, które same z siebie tworzyły fortunę ogromną. Po powrocie z Londynu, bogacze amerykańscy urządzili dla Morgana wspaniały bankiet dziękczynny. Uczestnicy bankietu reprezentowali „wartość“ miliarda dolarów, czyli pięciu miliardów franków, — słowem, kontrybucyi zapłaconej Niemcom przez Francyę po 1871 r.

Mówiliśmy o królach kolejowych, poświęćmy słówko królom tramwajowym. Oto jeden z nich, Yerkes, zrujnowany został w krachu, spowodowany przez wielki pożar w Chicago. Yerkes wziął się do pracy z kilku tysiącami dolarów, pożyczonych od jednego z krewnych. Dziś pan ten mieszka na Piątej ulicy Nowego Jorku, w pałacu, cenionym na 15 milionów franków. Był to pracownik niezmordowany. Lekarze twierdzą, że człowiek normalny nie może bez wysiłku pracować więcej nad 44 godzin na tydzień. Otóż Yerkes pracował po 110 godzin na tydzień bez szkody na zdrowiu. On i jego wspólnicy posiadają dziś przeszło pięćset tysięcy tramwajów. Ofiarność Yerkesa dorównywa jego pracowitości. W ostatnich czasach ofiarował on dwa i pół miliona dolarów na budowę największego na świecie teleskopu.

Przejdźmy z kolei do królów Bonanzy i Montany, pp. Flooda, O'Briena, Mackaya i Faira. Gdy gorączka złota w roku 1849-ym ogarnęła Europę i Amerykę, czterej wyżej wymienieni bogacze nie mieli jeszcze żadnego majątku. Próbowali szczęścia w kopalniach Golden Gate, ale bez powodzenia. Wówczas zaczęto mówić o nowem Eldorado w górach. Udali się tam natychmiast, nie jako kapitaliści, ale jako tęgie głowy, obeznane doskonale z przemysłem górniczym. Niebawem każdy z nich już był właścicielem kopalni złota lub srebra.

Stary krezus z Montany, Tommy Cruse, poczynał sobie tak: Z początku stracił, co miał; udał się tedy do najbogatszego bankiera Heleny, Samuela Ashby, z prośbą o pożyczenie mu niewielkiej sumy pieniężnej.

— Ja? — zawołał Ashby — ja miałbym tobie pożyczać? Wolałbym rzucić pieniądze na ofiarę szatanowi, niż udzielać pożyczki pijakowi i głupcowi w rodzaju Tommy Cruse'a.

Na szczęście „pijak i głupiec“ znalazł kapitalistę uczynniejszego i dzięki uzyskanemu kapitałowi w trzy tygodnie później znalazł wielką kopalnię złota w Drum Lummond. Przez pięć lat pracował, jak ostatni wyrobnik, wiódł egzystencyę anachorety. Pewnego razu omdlał przy dozorowaniu robót. Okazało się, że od czterdziestu ośmiu godzin nie spał i nie jadł, gdyż woda zalała kopalnię i trzeba było dozorować pompowania. Wreszcie uśmiechnęła się mu dola: znalazł bogatą żyłę, zdobył od razu pięć milionów dolarów, poczem otworzył dom bankowy w Helenie. Jednym z pierwszych interesantów, pragnących wyrobić sobie w nowym banku kredyt otwarty, był... Samuel Ashby. Były bogaty kapitalista stracił wszystko na spekulacyach, a teraz szukał kredytu, aby znów porosnąć w pierze. Ale Tommy Cruse wskazał mu drzwi:

— Co? — zawołał. — Wolałbym rzucić pieniądze na ofiarę szatanowi, niż udzielić pożyczki pijakowi i głupcowi w rodzaju Samuela Ashby.

W dzień swego ślubu Cruse zaprosił na wesele całą ludność Montany. Niepodobna było zajmować się przyjęciem samemu. Cruse wynajął na ów dzień wszystkie hotele, restauracye, szynkownie i kawiarnie w mieście Helenie, gdzie parękroć stotysięcy jadło i piło całą dobę na rachunek amfitryona. Rozhulani goście przez cały tydzień nie chcieli opuścić terytoryum miasta. Cruse za ten poczęstunek zapłacił pół miliona dolarów.

Czy tak olbrzymie fortuny, zjednoczone w rękach monopolistów złota, nie przedstawiają niebezpieczeństwa dla rzeczypospolitej amerykańskiej? Podobno nie; a zwolennicy miliarderów obmyślili nawet nową teoryę ekonomii politycznej, w której dowodzą, że tak potężne skupienie kapitałów w jednych rękach oddawało i oddaje poważne usługi Stanom Zjednoczonym.

KRONIKA.

Lwów 7 października.

Mianowania. Starszy inspektor podatkowy Antoni Łucki w Rzeszowie, mianowany radzcą skarbowym.

Inspektorowie podatkowi: Wojciech Walter w Husiatynie, Tytus Koczorowski w Skałacie, Władysław Dołżycki w Łańcucie, Franciszek Kolankowski w Buczaczu i Józef Weinberg we Lwowie, mianowani starszymi inspektorami podatkowymi.

Deputacya Rady miejskiej składająca się z prezydenta miasta dra Małachowskiego, wiceprezydenta Szajera i radzcy magistratu Łyszkowskiego udała się wczoraj do Wiednia w sprawie dalszej dzierżawy akcyzy rządowej. Deputacya wniesie rekurs przeciwko zamierzonej podwyżce czynszu dzierżawnego o 40.000 zł. rocznie.

Zarząd miasta objął p. Michał Michalski.

Nowy portret Cesarza wykonał rodak nasz, malarz warszawski Leopold Horowitz. Krytyka wiedeńska wyraża się z największemi pochwałami o najnowszem dziele artysty, którego obraz przedstawiający Mickiewicza należy, jak wiadomo, do najlepszych portretów wieszcza. Cesarz przedstawiony jest w uniformie właściciela pułku *Horse-Gards*, nadanego mu przez królowę angielską. Artyście udało się pochwycić nadzwyczajnie podobieństwo rysów twarzy. Obraz ten przeznaczony jako podarunek dla królowej angielskiej, wysłany zostanie niebawem na miejsce przeznaczenia. Przynosi on zaszczyt polskiej sztuce.

Tajemnica obrad Koła polskiego jest, jak wiadomo, solą w oku wszystkich nieprzyjaciół naszej delegacyi, tak zewnętrznych jak wewnętrznych. Tymczasem każdy rozsądny człowiek rozumie dobrze, że Koło tylko w takim razie może skutecznie działać w Radzie państwa, jeżeli nikt nie będzie wiedział, jakie są jego zamiary i jakie prądy ścierają się w jego łonie. Słusznie też *Czas* pisze:

„Z tym wiecznym reporterskim sposobem obradowania raz należałoby zerwać. Żaden klub parlamentarny nie daje sobie tak zaglądać w karty, jak Koło polskie, które obraduje, jak żeby na rynku — i wiecznie po gazetach rozgłaszają, co powiedział pan X. a co p. Y. Tego nie czyni żaden inny klub parlamentarny. Lewica niemiecka od czasu do czasu ogłasza z klubu krótkie komunikaty podające treść uchwał. Z klubu młodoczeskiego jeszcze nikt nigdy żadnej dyskusyi w *Narodnich Listach* nie czytał. Tylko z jednego Koła polskiego rozchodzą się sążniste sprawozdania. Mogę cytować drukowane *per extensum* w rozmaitych dziennikach przepiękne mowy poselskie nigdy nie wypowiedziane na posiedzeniu Koła polskiego. Wyrabia się z tego powodu niepotrzebne gadulstwo z ujmą wewnętrznej wartości obrad Koła, gadulstwo oparte o prostą reklamę. A ileż przykrości, ile niedyskrecyi, ile smutnej pamięci chwil oszczędziłoby Koło sobie, gdyby na zawsze zerwało z reporterką dziennikarską.

Nie chcę wchodzić w szczegóły, ale wskażę tylko na jedną trudność. Kto zdawał pisemnie sprawę z dłuższego posiedzenia ten wie, jak trudną jest rzeczą wiernie streścić cudzą myśl wypowiedzianą w dłuższej mowie. Potrzeba po prostu osobnego na to talentu. A tu lada kto, pierwszy lepszy pierwszego, który mu się nawinie, członka Koła chwyta za guzik od surduta i z natarczywością iście reporterską bierze na spytki: Kto mówił, co mówił etc. Gdyby nawet przypuścić dobrą wolę reportera, to z takich wyrwanych kilku frazesów nie potrafi on odtworzyć cudzej mowy, zbudować całego toku myśli; a cóż dopiero, jeżeli brak tej woli, jeżeli idzie o politykę stronniczą lub osobistą. W takich warunkach, tak prowadzona reporterka z Koła jest dla sprawy publicznej szkodliwą. Czem jest dla posłów to zależy od tego, czem oni są dla pewnego kierunku, pisma lub pismaka. Nieraz bywa reklamą — innym razem potwarzą. Ale błąd ten tak głęboko zakorzenił się wśród obecnej organizacyi stosunku Koła do prasy, że nie ma nawet nadziei, aby się to na dziś dało zmienić. Może jednak na przyszłość znajdzie się na to rada“.

Konkursa rozpisują: Wydział krajowy na dwa stypendya po 300 zł. z fundacyi dr. Franciszka Urbańskiego dla artystów polskiego pochodzenia, kształcących się w krakowskiej szkole sztuk pięknych. Termin do 15 listopada. — Dyrekcya poczt i telegrafów na posady ekspedyentów przy urzędach pocztowych w Niezwiskach, w pow. horodeńskim i Podgrodziu, w pow. nowosądeckim. Termin do 18 bm. — Wydział krajowy na stypendyum w kwocie 100 zł. z fundacyi śp. ks. Jana Harbuta dla krewnych fundatora, uczniów szkół publicznych i na dwa stypendya po 200 zł. z fundacyi śp. Kajetana hr. Lewickiego dla ubogich uczniów krajowej szkoły gospodarstwa wiejskiego. Termin do 15 listopada. — Wadowicki sąd powiatowy na posadę kancelisty z poborami 720 zł Termin do 9 listopada. — Nadwórniański sąd powiatowy na stałe miejsce dyurnisty z egzaminem tabularnym. Zgłoszenia zaraz.

Ruch przedwyborczy. Jako kandydatów na czwartego posła do Sejmu z krakowskiego okręgu wyborczego wymieniają pp. Augusta Sokołowskiego i Fryderyka Zolla.

Nadania prezenty. Namiestnictwo nadało gr kat. probostwo *regiae collationis* w Starzawie sanockiej ks. Anatolowi Warcholakowi, dotychczasowemu plebanowi w Drowem.

Szkice do panoramy „Tatry“ już są wystawione w lokalu Towarzystwa sztuk pięknych.

Pani Mierzwińska, żona Władysława, słynnego tenora, — według doniesień *Dziennika Poznańskiego* — rozpocząć ma karyerę śpiewaczki koncertem, w Poznaniu urządzonym. Pani Mierzwińska ma mieć głos mezzo-sopranowy sympatycznego brzmienia, w dobrej kształcony szkole.

Przymusowe ubezpieczenie bydła. Krakowska izba handlowo-przemysłowa uchwaliła na wniosek członka swego p. D. Mandla, przedłożyć ministerstwu handlu petycyę, wykazującą cyframi, że z powodu panujących wśród bydła chorób zaraźliwych, wywóz bydła z Cislitawii zmniejszył się w tym roku o kwotę przeszło 70 milionów złr. w porównaniu z rokiem 1895, i że handel bydłem w obrębie kraju naszego zupełnie upadł. Wskutek tego petycya uprasza o wprowadzenie ogólnego przymusowego ubezpieczenia bydła w monarchii i wskazuje, że takie państwowe ubezpieczenie może być jedynym środkiem podniesienia eksportu i handlu. Izba uchwaliła wreszcie prosić pokrewne instytucye o poparcie petycyi.

Z Ścianki nad Dniestrem nam piszą: W dzień oktawy Różańcowej dnia 11 b. m. odbędzie się tu uroczyste poświęcenie wykończonego nowego kościółka pod wezwaniem Matki Boskiej od zwycięstwa Różańcowej. W razie niepogody uroczystość odbędzie się w następną niedzielę. Ścianka leży między Potokiem złotym a Koropcem.

Wiec chłopski w Przemyślu. W sprawie tej o której już wczoraj donieśliśmy, otrzymujemy z Przemyśla informacyę, że na sali nie aresztowano żadnego z robotników, gdyż wszyscy zgromadzeni na wezwanie policyi bez jakiegokolwiek oporu salę opuścili niezwłocznie. Dopiero w pół godziny po rozwiązaniu zgromadzenia na ulicy Kaźmierzowskiej musiano aresztować kilku robotników za to, iż wszczęli uliczną burdę.

Morderstwo. W Romanówce, w pow. czortkowskim, chłop Wasyl Somyrora, liczący 20 lat, wraz z bratem swoim 18 lat liczącym napadli sąsiada swojego Hryńka Słobodę i tak długo okładali go kołem, aż ten ducha wyzionął. Mordercy pastwili się jeszcze nad trupem. Żandarmerya odstawiła ich do sądu.

Zamachy samobójcze. Wczoraj około godziny 3 ciej popołudniu przybył do łazienek Diany akademik p. Romańczuk, syn posła i zażądał wanny. Kiedy służbie się wydawało, że gość za długo się kąpie, otwarto drzwi i znaleziono go leżącego w kałuży krwi z przeciętemi żyłami u rąk. Dr. Szram, dr. Rosner, oraz stacya ratunkowa zaopatrzyli desperata, którego życiu nie grozi niebezpieczeństwo; odesłano go do domu rodziców. Powodem rozpaczliwego kroku zawód w miłości.

Grajek uliczny, Józef Kędzior, zażył wczoraj w zamiarze samobójczym kwasu solnego. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez stacyę ratunkową, oddano go do szpitala.

Wdzięczność chłopów. *Gazeta Kołomyjska* donosi: „Pisaliśmy już nieraz o stosunku iście patryarchalnym, jaki panuje od najdawniejszych czasów pomiędzy właścicielami Godów a chłopami wsi okolicznych, należących ongi do kasztelana Bieńkowskiego. Gdy ostatni potomek kasztelana, obecny właściciel Godów, znalazł się skutkiem zbiegu okoliczności w krytycznem położeniu i zaczął się nosić z myślą sprzedaży majątku, chłopi pierwsi zainicyowali akcyę obywatelską, mającą na celu utrzymanie p. B. przy Godach. Na czele tej akcyi stanął ksiądz ruski p. Wojnarowski, proboszcz z Baliniec, i jeżeli dzisiaj p. Bieńkowski nie potrzebuje wyzuwać się z ojcowizny, to zawdzięcza głównie tej akcyi ratunkowej. Nie dość na tem. Po dłuższym czasie, przez który majątek Gody był wydzierżawiony, objął przed miesiącem właściciel Godów administracyę na siebie. Pora była spóźniona, a tu w polu nic nie zrobiono. Posyła więc do Kamionek Wielkich i innych wsi pobliskich, swoich ludzi, ażeby nająć ludzi z pługami i zaprzęgiem. Jakie było jego zdziwienie, gdy nazajutrz do Godów przybyło z Kamionek przeszło 30 pługów i przez dni kilka z rzędu pracowało bez przerwy w polu, a za to wszystko prócz poczęstunku ani centa zapłaty nie przyjęto.

Zaprawdę, wzruszający to dowód wdzięczności chłopów, a zarazem świadectwo wymowne, że jeżeli i pomiędzy dworem a chłopem istnieją rozterki, nieufność, niezgoda, to najczęściej ktoś trzeci zawinił.

Powinowactwo barwnika krwi z barwnikiem roślin. Na ten temat miał niedawno chemik warszawski prof. Nencki w sekcyi chemicznej wykład, w którym rozwinął odkrycie, dokonane przez naszego rodaka, p. Marchlewskiego w Manschester i dowiódł, że barwnik krwi i chlorofil posiadają niemal ten sam zupełnie skład chemiczny i że zachodząca pomiędzy niemi różnica jest bardzo mała.

Z okazyi przeprowadzki październikowej. (Filozofia sezonowa).

Bohaterami dnia są w chwili obecnej: właściciele domów i lokatorowie. Tylko cztery razy do roku, w epoce „rumacyi,“ miasto tak obfituje w „bohaterów“.

Od czasu zbudowania pierwszej kamienicy i przyjścia na świat pierwszego lokatora, pomiędzy właścicielami domów a lokatorami istniały stosunki takie same, co pomiędzy Ormuzdem a Arimanem w literaturze epopei wschodniej, lub Gwelfami a Gobelinami w historyi Włoch średniowiecznych.

Z filozoficznego punktu widzenia pojęcie właściciela domu wykluczać powinno pojęcie o lokatorze i odwrotnie. Tymczasem, wbrew filozofii, a zgodnie z rzeczywistością, dwa te pojęcia muszą żyć z sobą harmonijnie pod jednym dachem, na jednem podwórku i pod jednym numerem hypotecznym i policyjnym.

Stąd wypływają dramaty różnorodne: dramaty zasad i dramaty obyczajów. Właściciel domu szuka lokatora, któryby płacił jak najwięcej i jak najregularniej, lokator szuka właściciela, któryby brał komorne jak najniższe i jak najrzadziej. I jedno i drugie należy do rzadkości.

Lecz i wśród właścicieli domów znajdziesz białe kruki. Ja znałem takiego. Był on jakby wymarzonym ideałem wśród tej reszty „kamieniczników,“ których serca są twardsze od murów ich domów, a których życia najgłówniejszym celem jest „podwyżka“. U takiego białego kruka mieszkałem.

Nie płaciłem. On czekał.

Razu pewnego spotyka mię na schodach.

— Panie, winien jesteś za trzy kwartały! Czy masz pan pieniądze, ażeby zaległość wyrównać?

— Nie.

— W takim razie mam do pana jedną prośbę.

— Słucham pana.

— Drogi mój panie! Wyrządź mi pan tę grzeczność i chciej mieszkać dalej!

— ?! ?!

— Ale o kilka ulic dalej.

Tableau.

Zmarli We Lwowie Jan Prokopowicz, referent zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków. — W Krakowie Helena z Oleksowa Gnieweszówna, dama honorowa kongregacyi kanoniczek Panny Maryi Szkolnej w Bernie, przeżywszy lat 58.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 7 R., w poł. +15 R. Bar. 770. Spada. Prześliczna pogoda.

Rozwiązanie szarady, zamieszczonej w nrze 228 *Przeglądu*, brzmi: klejnoty. Trafne rozwiązanie nadesłali: Józefa Karczówna z Itzkan, Kazimierz Pieńczykowski ze Strychaniec, Zygmunt Kudelka z Bóbrki, Marya Machniewiczowa z Krakowa, Helena Zahradnik z Charzewic, Wanda Zgorlakiewiczowa z Glinian, Feliks Gutowski z Nadbrzezia, zaś ze Lwowa: Róża Kochanowska, Bolesław Serafiński, Walery Włodzimirski, Roman Zajkowski, Romanowa Witoszyńska, Zofia Stankiewicz i Michalina Haniewska. Zofia Polakiewiczowa z Kranzberga, Helena Slavik z Brzozowa, Ludwina Mściwujewska z Dobromila. Józef Reichert z Dolinian.

Z dziedziny filozofii.

Ludzkość, jak morze w pełni, powierzchni nie zmienia,
Wał za wałem mijają ciągle pokolenia.
Odkąd miłość i przyjaźń w romanse włożono,
Miłość i przyjaźń w życiu romansem dziś pono.

Z aforyzmów.

Kobieta bywa szczęśliwą dopiero wtedy, gdy jej zazdroszczą.

Nadzieja żyje tem, czego pragnie, a umiera od tego, co osiąga.

Objaw zazdrości jest często ostatnią uprzejmością zanikającej miłości.

Prawdziwem dobrodziejstwem jest to, które uszczęśliwia jednocześnie dającego i biorącego.

Głupstwa mogą robić tylko ludzie rozumni; dla głupców bowiem wszelkie głupstwo jest rzeczą naturalną.

Repertuar teatru. Dziś we środę po raz trzeci „Miłostki“, komedya w 3 aktach Artura Schnitzlera. Jutro we czwartek po raz 14-ty „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera. W roli hrabianki wystąpi panna Bohussówna. W piątek po raz 1-szy „Gąsienice“, komedya w 3 aktach Alfreda Konra. W sobotę o 3-ciej po południu przedstawienie dla młodzieży szkolnej, rozpocznie: „Na Helikonie“, prolog w 3 aktach K. Zalewskiego, nastąpi „Poskromienie złośnicy“, komedya w 5 aktach Szekspira, wieczorem o pół do 8 mej po raz pierwszy „Chichotka“ (die Lachtaube), operetka w 3 aktach Eug. Taunda.

Korespondencya Redakcyi. *W. Pan A. S. w Gródku.* Wspomniane wrażenia z podróży drukowane były w pismach peryodycznych. Osobno nie wyszły.

„Mody paryskie“,

najtańsze i najpiękniejsze ilustrowane pismo dla kobiet, wychodzą we Lwowie od 1 kwietnia **dwa razy** na miesiąc, każdego 1-ego i 15-ego. Prenumeratorowie **„Przeglądu“** mogą prenumerować **„Mody“** po cenie **zniżonej:** kwartalnie **90 ct.**, półrocznie **1·80 ct.**, rocznie **3·60 ct.** Prenumeratę należy nadsyłać wprost do Administracyi „Mód paryskich“: **Lwów, ulica Łyczakowska l. 27.**

Literatura i sztuka.

* **Nasi artyści za granicą.** Dyrekcya opery we Frankfurcie odnowiła kontrakt z tenorem Bandrowskim na dalsze trzy lata, podwyższając mu dotychczasową gażę 24.000 na 36.000 marek rocznie. — P. Kaszowska (sopran dramatyczny) weszła w skład opery lipskiej w miejsce p. Krzyżanowskiej, która scenę tę opuściła. — Marcelina Sembrich-Kochańska śpiewać będzie tej zimy w Wiedniu. — Lola Beeth powróciła z Ameryki i została napowrót zaangażowaną na szereg lat przez operę wiedeńską. — Mira Heller bawi obecnie w Paryżu, gdzie wystąpi w Wielkiej Operze.

Zarówno Mira Heller jak i Bandrowski śpiewać będą w sezonie zimowym na naszej scenie.

SPORT.

Wyścigi konne w Budapeszcie. Zjazd jesienny.

Dzień czwarty, 1 października. Nagroda St.-Leger, 60 000 koron zwycięzcy, 6000 k. drugiemu, 2000 trzeciemu koniowi, dla koni trzyletnich, meta 2800 m. Zapisano koni 201, biegało 8: E. hr. Batthyanyego ogier gniady „Ganache“ po Galopinie od Red Hot 1, A. hr. Hadika ogier kasztanowaty „Proponent“ 2, R. Wahrmanna ogier gniady „Bentinck“ 3, E. Blaskovitsa ogier kasztanowaty „Daudar“ 4, E. hr. Hunyadyego ogier gniady „Waethercock“ 5. Totalizator 28 : 5.

Pobity w tym biegu zwycięzca austryackiego Derby „Weathercock“ powrócił do mety, nalegając silnie na nogę. Nie można jeszcze w tej chwili rozstrzygnąć, czy ścięgno urwane, czy tylko naciągnięte.

W bieżącym roku powyższy bieg St. Leger odbył się w Budapeszcie po raz 27. Od roku 1870 do 1884 nagroda wynosiła 2000 zł., od z. 1885 do 1888 roku 5000 zł, od 1889 do 1895 r. 20.000 zł., zaś w bieżącym roku 30.000 zł. dla zwycięzcy.

Sześć razy wygrały tę nagrodę konie, które też w tych samych latach wygrały Derby austryackie, mianowicie: „Cadet“, Kincsem“, „Nil Desperandum“, „Burgo“, Achilles II“, „Tokio“.

Tego samego dnia wydarzył się na torze budapeszteńskim przykry skandal. O nagrodę „Pasztora“ 3000 koron biegały cztery konie. G. br. Springera „Gavarni“ i Z. br. Uechtritza „Ignacz“ zrobiły bieg martwy, tj. przyszły równo do mety. Kiedy żokieje wracali do wagi, publiczność — która przypuszczała, że „Ignacz“ powinien był wygrać — zaczęła głośnymi okrzykami łżyć jego żokieja Sharpe, nazywając go oszustem i złodziejem.

Pisma sportowe utrzymują, że obelgi te były zupełnie niesłuszne, bo „Ignacz“ jest koniem bardzo trudnym do jeżdżenia, kapryśnym, którego nie można „do ostatka wycisnąć... jak cytrynę“. Sharpe stracił wkońcu cierpliwość i z konia jednego z najbardziej krzyczących szpicrutem uderzył po głowie, co też spowodowało wdanie się policyi.

Tego samego dnia w jednym z pomniejszych biegów klacz kasztanowata Oskara hr. Potockiego „Hilaria“ między dziewięcioma końmi była czwartą.

* * *

Jak zapowiadaliśmy w jednej z kronik sportowych, „Tokio“ wycofany został z „Prix du Conseil Municipal“ w Paryżu.

* * *

Wielka nagroda Monaco w Nizzy, rozgrywana zwykle przy końcu stycznia, z 25.000 fr. podniesioną została do wysokości 100.000 fr.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 5 października.

(Z.) Ogólna stagnacya i brak wszelkiego ożywienia cechowały dzisiejsze obroty. Przedewszystkiem liczyła się giełda z tem, że onegdajsze zamknięcie targów zagranicznych odbyło się w zniżkowem usposobieniu, a nie zaszło w międzyczasie nic takiego, coby usprawiedliwiało zwrot na lepsze. Następnie podwyższenie stopy procentowej zdaje się być nieuniknione. Z Berlina donoszą, że bank niemiecki na pewno podwyższy eskont, u nas zaś rozstrzygnie się ta kwestya we czwartek. Jeżeli do tego czasu nie wzmocni się wolna od podatku rezerwa bankowa, w takim razie i nasz bank podwyższy eskont na $4\frac{1}{2}$, a może nawet na 5 pct. Zniechulenie giełdy było dziś

tak zupełne, że nawet mowa tronowa, którą zamknięto sejm węgierski, nie wywarła żadnego wrażenia.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 368·90, węgierskie 402·75, Anglobanki 155·—, Uniony 294·—, Bankvereiny 263·—, Länderbanki 250·75, Ludwiki 218·20, Czerniowieckie 285·—, Elbethale 278·50, Renta papierowa 101·35, srebrna 101·50, austryacka złota 122·75, austr. renta wal. kor. 101·10, węgierska złota 121·85, węgierska renta wal. kor. 99·35, dukat 5·65, 20-frankówka 9·53½, marki 11·78, ruble 1·27½.

§ **Targ zbożowy.** Wiedeń 5 października. Dziś ceny stały bardzo pomyślnie. Głównem względem cieszył się owies na jesień oraz żyto, lecz także pszenica i rzepak otrzymały znaczną podwyżkę. Pszenica na jesień 7.51 do 7.62, pszenica na wiosnę 7.81 do 7.87, żyto na jesień 6.67 do 6.78, żyto na wiosnę 6.86 do 6.92, owies na jesień 6.09 do 6.17, owies na wiosnę 6.19 do 6.29, rzepak na jesień 11.90 do 12.00, rzepak na styczeń-luty 12.15 do 12.25.

§ **Targ zbożowy w Krakowie.**

Kraków 6 października.

W handlu zbożowym stała tendencya utrzymuje się bez przerwy, a ponieważ z powodu robót polnych dowozy są chwilowo bardzo małe, więc kupujący dla pokrycia swoich potrzeb zmuszeni są godzić się na podniesione żądania sprzedających. Skutkiem tego ceny podnoszą się ustawicznie, a zwłaszcza na lepsze gatunki pszenicy i żyta popyt jest ożywiony. Usposobienie co do jęczmienia i owsa spokojne. Rzepak przy wysokich cenach poszukiwany.

Płacono: pszenicę białą 7·70 do 8·10, czerwoną 7·70 do 8·—, żółtą 7·65 do 8·—, żyto 6·70 do 7·—, jęczmień browarny 6.25 do 7·20, na paszę 5·45 do 5.80, owies 5·75 do 6·20, rzepak 10·25 do 11·—, koniczynę czerwoną 0·— do 0·—, biały 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kgr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 5 października. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 552, węgierskich 453 i niemieckich 1352, razem 6436 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 31 do 33, dobre ciężkie 34 do 36, osobliwe prima 37 do 38, wyjątkowo 39 zł., za tuczone i krowy 20 do 28 zł. wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 7 października. (*Rada państwa*). Wczorajsze posiedzenie było bardzo ożywione.

Na początku posiedzenia p. Bendel wniósł interpelacyę w sprawie [illegible] dziennika urzędowego w Pradze. Interpelant skarżył się, że te posady nadano [illegible], który zawsze uchodził za zdeklarowanego Czecha i zapytuje rząd, jak ten krok usprawiedliwi i czy [illegible] ten błąd naprawić.

Następnie prezes gabinetu hr. Badeni odpowiedział na [illegible] interpelacye. Na interpelacyę lewicy w sprawie powitania wiecu katolickiego w Salcburgu przez namiestnika hr. Thuna, rzekł hr. Badeni co następuje:

Faktycznie prawdą jest, iż namiestnik Salcburga, w imieniu rządu, a więc naturalnie za moją zgodą, powitał wiec katolicki. Przeciw temu nie można jednak robić żadnego zarzutu, skoro podobne powitania [illegible].

W obecnym wypadku [illegible] szerokich warstw ludności, jakoteż ważność przedmiotów, nad którymi toczyły się obrady, musiały wywołać [illegible] rządu. To też nie fakt powitania, ale przeciwnie zaniechanie go mogłoby [illegible]. Fakt powitania sam w sobie nie może jednak być bynajmniej w ten sposób tłumaczony, jakoby rząd identyfikował się ze wszystkiemi rozprawami i rezolucyami, powziętemi przez wiec katolicki.

Lecz także brzmienie mowy powitalnej, chociażby mogło dać powód do fałszywych tłumaczeń, nie może, mojem zdaniem, usprawiedliwić obawy, wyrażonej przez interpelantów. Co zaś dotyczy w szczególności względów na zagraniczną politykę, na które interpelanci położyli nacisk, to [illegible].

Na [illegible].

Na interpelacyę dep. Jaworskiego, wniesioną imieniem Koła polskiego w sprawie zakazu odbycia zgromadzeń, jakie zamierzali zwołać galicyjscy posłowie sejmowi Wójcik i Nowakowski, odpowiedział hr. Badeni, że dwa z tych zgromadzeń, zwołane przez posła Wójcika [illegible].

Przeciw zakazowi odbycia zgromadzenia, zwołanego przez posła Nowakowskiego, został wniesiony rekurs do ministerstwa. [illegible]

W odpowiedzi na interpelacyę dep. Steinwendera, dotyczącą [illegible] przez oficera w Bielsku, oświadcza minister obrony krajowej, że stan rzeczy sądownie został [illegible].

Na interpelacyę dep. Gessmana, dotyczącą skaleczenia pewnego urzędnika kolejowego przez oficera w Nowym Sączu, oświadcza minister, że sprawę tę poddano surowemu dochodzeniu, a winny został ukarany.

P. Romańczuk interpeluje z powodu nie udzielenia odpowiedzi na niektóre interpelacye z ubiegłego okresu sesyi.

P. Pacak zapytuje ministra sprawiedliwości, czy ma zamiar przedłożyć jeszcze obecnemu parlamentowi nowelę do ustawy prasowej.

P. Borkowski i tow. oraz p. Bauer i tow. stawiają wnioski nagłe w sprawie zapomóg dla okolic, dotkniętych niedostatkiem. Wnioski te przydzielono komisyi budżetowej.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego.

P. Pacak uzasadniał swój nagły wniosek, dotyczący obowiązku deputowanych składania świadectwa. Obowiązek ten, zdaniem mówcy, nadweręża nietykalność poselską. Mówca wnosi, ażeby polecić komisyi dla nietykalności poselskiej, iżby przedłożyła Izbie w przeciągu 14 dni sprawozdanie o tym wniosku.

Minister sprawiedliwości, Gleispach, oświadcza, że zarząd sprawiedliwości weźmie chętnie udział w obradach nad wnioskiem Pacaka i że nie ma nic do nadmienienia przeciw nagłości wniosku.

Przemawiali jeszcze za nagłością dep. Ferjancicz i Stransky, poczem nagłość wniosku została przyjęta.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem Lewakowskiego.

P. Lewakowski motywując swój wniosek, przytacza poszczególne wypadki rozwiązania zgromadzeń w Galicyi, co wskazuje na bezprawne postępowanie władz galicyjskich. Mówca omawia szczegółowo zachowanie się starostów w obec posłów Wójcika i Nowakowskiego, które nazywa pogwałceniem praw konstytucyjnych i targnięciem się na honor poselski. Następnie charakteryzuje mówca stronnictwo ludowe, wykazuje, że dążenia jego nie są skrajne, nie zagrażają bynajmniej porządkowi społecznemu ani publicznemu spokojowi. Stronnictwo to jest raczej konserwatywnem, ono uświadamia tylko lud co do jego konstytucyą zagwarantowanych praw. W interesie państwowym leży, zdaniem mówcy, żeby stronnictwa tego nie gnębiono i nie krępowano jego rozwoju. Szykany i gwałty żadnego nie odniosą skutku.

Interpelacya wniesiona przez Koło polskie jest zdaniem p. Lewakowskiego raczej wezwaniem do rządu, aby rozwiązywał zgromadzenia ludowe. Ale nawet mimo ostrożnej, delikatnej i zawiłej stylizacyi, interpelacya ta przecież stanowi oskarżenie, które podnosi ultrakonserwatywne Koło polskie przeciw obecnemu systemowi rządowemu. Jeżeli jednakże Koło polskie istotnie pragnie zmiany stosunków na tem polu, natenczas powinno głosować za wnioskiem mówcy.

P. Lewakowski omawiał następnie jak przeprowadzono wybory sejmowe w Gorlicach, gdzie kontrkandydatem hr. Skrzyńskiego był chłop Furmanek, który musiał ustąpić od tej kandydatury, albowiem prokurator postarał się o wytoczenie mu procesu karnego! Przy tych wyborach przyszło kilku wyborców do prokuratora z oświadczeniem, że otrzymali od Skrzyńskiego pieniądze, by jemu swe głosy oddali i zażądali śledztwa karnego. Prokurator jednak oskarżenia nie wniósł, a wyborcom zwrócił pieniądze. Sekretarza polskiego stronnictwa ludowego (p. Stapińskiego), który uczestniczy we wszystkich zgromadzeniach ludowych, uwięziono około 15 razy. Sekretarz ten jest członkiem Redakcyi *Kuryera Lwowskiego* i gdy pewnego razu w restauracyi kolejowej zajęty był pisaniem sprawozdania dla swego pisma, uwięził go żandarm, papiery, a nawet opieczętowane listy odebrano mu, jego odstawiono pod eskortą, a zamknięte listy pootwierano i odczytano. Pewien starosta wezwał do siebie uczestników jednego poufnego zgromadzenia i zagroził im aresztem, gdyby na przyszłość odważyli się uczestniczyć w podobych obradach. Starosta ten operuje jeszcze dotąd przestarzałą już dziś formą... epidemii, zakazując pod tym pretekstem zgromadzeń.

W praktykach tych widoczny jest system. Systemu tego nie zaprowadzają poszczególni urzędnicy. System ten rozkazany jest z góry, a w obec zbliżających się wyborów, systemu tego stosują z podwójną gorliwością.

Mówca apeluje do całego gabinetu, któremu poruczono losy Monarchii, a w szczególności do ministra sprawiedliwości, by nie krępował się osobistymi względami, a objawił swe znamienite znawstwo ustaw i swą znaną prawość i poczucie sprawiedliwości i zwrócił uwagę rady koronnej na te niesłychane stosunki, pozbawiające tysięcy obywateli w Galicyi opieki prawa i zagwarantowanych ustaw.

Z tą samą prośbą zwrócił się mówca i do Izby. W Galicyi drwią sobie z konstytucyi, drwią sobie z całego parlamentu. „Wy zasiadający tu panowie: Włosi, Słoweńcy, Rumuni i Serbowie, wam moi panowie przypominam te czasy, gdzie wystarczało, by nosić niemieckie nazwisko, by módz w Austryi rozkazywać. Pamiętajcie panowie, że ustawy zasadnicze są twierdzą i obroną każdej mniejszości przed zagładą. A wy panowie Niemcy, którzy do niedawna posiadaliście tu w Austryi decydujący głos, a którzy dziś doznajecie co to znaczy gorycz mniejszości, wy dawnymi czasy silnego swego poparcia użyczaliście wzniosłej idei wolnościowej. To poparcie idei wolnościowej stanowiło waszą potęgę. Rządziliście tak długo, jak długo byliście postępowcami, nie tylko dla samej nazwy. Wniosek mój nigdy nie był bardziej na czasie jak dziś, w chwili, gdy się znajdujemy w znaku... raka. Reakcya poczyna się bezczelnie rozpierać. Ślepym jest ów mąż stanu, który Austryę sprowadza na te drogi. Ludy Austryi nie zrezygnują nigdy z praw, które wywalczyły sobie krwią własną. Ani działa, ani Manlichery, ani prezydent ministrów o „żelaznej dłoni“ nie powstrzyma ludów od tej walki o swój własny byt, o swe prawa“. (Oklaski na ławach młodoczeskich i skrajnej lewicy).

Po Lewakowskim zabrał głos p. Romańczuk i przytaczał różne wypadki bezprawnego wrzekomo rozwiązania zgromadzeń w Galicyi, które zresztą przy innej sposobności już w Izbie przedstawił.

P. Pernerstorfer również przytacza szereg błahych zdaniem jego powodów, dla których w różnych miejscowościach galicyjskich ze strony władz nastąpił zakaz zwołania zgromadzeń. W nader ostry sposób krytykuje mowca postępowanie starostów galicyjskich.

Prezydent Chlumecky kilka razy przerywał mowcy i za obelżywe wyrażenie przywołał go do porządku.

Imieniem rządu zabrał głos sekretarz ministeryalny p. Simonelli i wykazywał, że konkluzye, jakie p. Lewakowski wysnuwa z powołanych reskryptów starostów, a mianowicie, że w niektórych powiatach galicyjskich konstytucya jest zawieszona, są co najmniej za daleko idące. W reskryptach tych jest mowa tylko o specyalnych wypadkach, w których zakaz wydany został. Twierdzenia swego, że władze nie załatwiają rekursów, nie poparł p. Lewakowski żadnymi faktami. Od października 1895 r. do maja 1896 r. wniesiono ogółem do Namiestnictwa 9 rekursów przeciw podobnym zakazom, z tych sześć odrzucono, trzy uwzględniono. Do ministerstwa rekurowano tylko w jednym wypadku. Nic dziwnego zatem, że ministerstwo nie było w możności zarządzenia jakichś środków zaradczych. Ministerstwo bada jak najstaranniej każdą notatkę dziennikarską, dotyczącą wykonywania ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Nieprawdą jest jakoby wydawano cyrkularze do starostw galicyjskich w interesie jednego stronnictwa, przeciwnie zawsze przypomina ministerstwo niższym władzom, ażeby ściśle trzymały się przepisów ustawy.

Na zarzut p. Lewakowskiego, że zgromadzenia wyborcze nie podlegają przepisom ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, odpowiada reprezentant rządu, że te zgromadzenia, które zabroniono, nie były zgromadzeniami wyborczemi w ścisłem tego słowa znaczeniu. Mylnem jest pojęcie, że zgromadzenie, na którem poseł składa sprawozdanie, jest zgromadzeniem wyborczem. Ustawa zna tylko takie zgromadzenia wyborcze, które odbywają się w czasie rozpisania wyborów, wszystkie inne są to zgromadzenia ludowe dostępne dla każdego. Ze zakazy odbywania zgromadzeń z powodu grasującej epidemii są uzasadnione, okazuje się stąd, iż w powiecie tarnopolskim n. p. w tym roku tak tyfus grasował, iż musiano odroczyć pobór rekrutów i rezerwistów z tego powiatu nie powoływano do ćwiczeń. Niesłusznem jest także przedstawianie rzeczy w ten sposób, jakoby w Galicyi w ogóle niemożliwem było odbywanie zgromadzeń. Od 1 października 1895 do maja 1896 zwołano w Galicyi 73 zgromadzeń ludowych, z tych 50 odbyło się bez przeszkód, a zakazano tylko 12.

W końcu powołuje się mówca na dzisiejsze oświadczenie hr. Badeniego, iż rząd każdy wypadek będzie ściśle badał i zarządzi co potrzeba i prosi o odrzucenie nagłości wniosku p. Lewakowskiego.

Ten ostatni ustęp przemowy p. Simonellego wywołał głośne protesty na ławach poselskich, gdyż komisarz rządowy nie ma prawa żądać odrzucenia nagłości wniosku. Podniosły się więc głosy „Oho!“, a p. Lueger zawołał: „Co to pana obchodzi“.

Z powodu spóźnionej godziny zamknął prezydent posiedzenie. Dalszy ciąg debaty nad wnioskiem Lewakowskiego odbędzie się dziś.

Paryż 7 października. Pociąg wiozący carską parę przybył wczoraj punktualnie o 10 rano na stacyę w Passy. Kapele wojskowe powitały go hymnem carskim i Marsylianką, wojsko prezentowało broń a publiczność wzniosła okrzyki na cześć republiki i cara. Car ubrany był w mundur pułkownika strzelców i na piersi miał wielką wstęgę legii honorowej, carowe miała strój biały obramowany futrem. Na dworcu zebrali się prezydent Faure, członkowie ambasady rosyjskiej, prezydya obu izb parlamentu i rady miejskiej, arcybiskup paryski ks. Richard, jenerałowie Davoust i Saussier i inni dostojnicy. Prezydent Faure z odkrytą głową przystąpił do carstwa, przywitał ich i wprowadził do salonu, gdzie odbyło się powitanie przez radę miejską i przedstawienie zebranych dostojników. Następnie p. Faure podał ramię carowej i wśród frenetycznych okrzyków „Hurra“ zaprowadził ją do powozu. Car z carową usiedli w głębi powozu, a p. Faure naprzeciw nich. Pod eskortą spahisów afrykańskich ruszył cały orszak przez łuk tryumfalny i Avenue des Champs Elysées do ambasady rosyjskiej witany na każdym kroku przez ludność ogłuszającymi okrzykami.

Car i carowa kłaniali się na wszystkie strony i dziękowali za powitanie. W ambasadzie zabawił p. Faure jakiś czas, a car rzekł mu, że zarówno on jak i carowa wzruszeni są gorącem przyjęciem jakiego doznają i że to przyjęcie sprawia na nich głębokie wrażenie. P. Faure powrócił następnie do pałacu elizejskiego, a po drodze ludność urządzała mu owacye. W ambasadzie spożyli carstwo śniadanie, przyjmowali następnie p. Faure'a i jego córkę, poczem udali się do cerkwi prawosławnej. Przed cerkwią konie powozu carskiego spłoszyły się i zaplątały w uprząż, przyczem gałązka dekoracyi zadrasnęła twarz carowej. Kosztowało wiele trudu, zanim przywrócono porządek. Także podczas wjazdu carskiej pary do miasta zdarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków z powodu nadzwyczajnego ścisku.

Następnie udał się car z orszakiem do pałacu elizejskiego, gdzie oczekiwał nań p. Faure w otoczeniu całego sztabu wojskowego. Car podał rękę p. Faure'owi i rozmawiał z nim przez 20 minut, poczem w jego towarzystwie wszedł do drugiego salonu, gdzie przedstawiono mu ministrów. W innej sali zebrali się deputowani i senatorowie. P. Faure przedstawił ich gremialnie, a car rzekł, że czuje się szczęśliwym, iż znajduje się w pośród wybrańców wielkiego narodu. Prezydent senatu Loubet przedstawił carowi po kolei senatorów a p. Brisson deputowanych. W innej sali przedstawiono carowi duchowieństwo, jenerałów i najwyższych dostojników państwowych.

O godzinie 7ej wieczorem udali się oboje carstwo przez wspaniale oświetlone ulice miasta do pałacu elizejskiego na bankiet, dany przez prezydenta Faura. Powóz carski eskortował szwadron kirasyerów. Osób zaproszonych na ucztę było 225; carstwo siedzieli przy osobnym stole honorowym, zastawionym na 18 osób. Prezydent Faure siedział obok carowej a car obok pani Faure'owej. Zastawa stołów olśniewała swym przepychem. Przed ucztą jeszcze nadał car prezesowi gabinetu p. Meline'owi, ministrowi spraw zagranicznych p. Hanotaux, tudzież pp. Loubetowi i Brissonowi wielką wstęgę orderu Aleksandra Newskiego.

Podczas uczty wniósł prezydent Faure następujący toast: „Przyjęcie, jakiego Wasze Cesarskie Moście doznaliście w Paryżu, świadczy o szczerości naszych uczuć, a zależało mi na tem, aby tym uczuciom dano wyraz już w pierwszej chwili, gdy Wasze Cesarskie Moście stanęli na ziemi naszej republiki. Obecność Waszych Cesarskich Mości wśród nas uświęca wśród entuzyazmu całego narodu węzeł łączący dwa państwa w ich harmonijnem działaniu i we wzajemnej ufności w ich losy. Związek ten potężnego cesarstwa i pracowitej republiki, już od pierwszej chwili działał zbawiennie na pokój całego świata. Wzmocniony wypróbowaną wiernością sojusz ten nadal wywierać będzie wszędzie swój dobroczynny wpływ. Imieniem całego narodu francuskiego ponawiam życzenia dla Waszych Cesarskich Mości i dla ich potężnego państwa, którego losy spoczywają w ręku Waszej Cesarskiej Mości. Niech mi wolno będzie jeszcze dodać, że cała Francya wzruszona była uprzejmością, z jaką Wasza Cesarska Mość raczyłeś spełnić nasze gorące życzenie. Łaskawe te odwiedziny pozostawią w całym naszym kraju nigdy nie zatarte wspomnienie. Wznoszę mój puhar na cześć Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja i Najjaśniejszej Cesarzowej Aleksandry Teodorówny“.

Car odpowiedział na to następującym toastem: „Głęboko wzruszony jestem przyjęciem, zgotowanem mnie i cesarzowej w wielkim Paryżu, tej stolicy dobrego smaku i oświaty. Wierny nigdy nie zapomnianym tradycyom przybyłem do Francyi, aby w panu, panie prezydencie, powitać zwierzchnika narodu, z którym nas łączą tak cenne węzły. Oby ta przyjaźń, jak to pan już rzekłeś, swoją trwałością wywierała zawsze tylko dobroczynny wpływ. Proszę pana, panie prezydencie, być tłumaczem tych uczuć w obec całej Francyi. Dziękując panu, panie prezydencie za życzenia złożone mnie i cesarzowej, piję na cześć Francyi i wznoszę mój puhar na cześć prezydenta republiki francuskiej“.

Cały Paryż kąpał się w morzu światła. Illuminacya wspaniałością swą przechodziła najbujniejszą fantazyę. Także inne wielkie miasta francuskie urządziły wczoraj illuminacyę.

Wiedeń 7 października. W komisyi budżetowej referował wczoraj p. Beer o regulacyi płac urzędniczych.

Minister Biliński oświadczył, że rząd wniósł to przedłożenie z szczerym zamiarem jak najrychlejszego wprowadzenia go w życie. Do niedawna jeszcze mógł przypuszczać, że odnowienie ugody z Węgrami i związane z tą sprawą podwyższenie podatków konsumcyjnych przyjdzie do skutku, a tem samem i regulacya płac urzędniczych będzie mogła wejść w życie. Opóźnienie tamtych spraw nie przeszkadza wprawdzie temu, aby parlament załatwił ustawę o regulacyi płac, atoli ustawa ta nie będzie mogła być przedłożona do sankcyi monarszej przed uchwaleniem podwyższenia podatków konsumcyjnych.

Hr. Palffy postawił wniosek, aby odroczono dalszą debatę nad regulacyą płac, komisya jednak odrzuciła ten wniosek i wszystkimi głosami przeciw pięciu uchwaliła przejść do debaty szczegółowej.

Cetynia 7 października. Królewicz włoski przybył tu wczoraj. Ludność powitała go z zapałem. Książę Mikołaj oczekiwał go na schodach swego pałacu i ucałował serdecznie.

Gödöllö 7 października. Cesarz przybył tu wczoraj i udał się na polowanie na jelenie.

Wiedeń 7 października. Dzienniki omawiają obszernie wczorajszą odpowiedź hr. Badeniego na interpelacyę lewicy w sprawie wiecu katolickiego w Salcburgu.

Fremdenblatt pisze, że zawsze uważał przemowę namiestnika hr. Thuna, wypowiedzianą na tym wiecu jako akt kurtoazyi. Tem też była ta przemowa wedle wczorajszego oświadczenia hr. Badeniego. Całą tę sprawę wydęto niesłusznie do zbytnich rozmiarów. Najmniej jednak powodu mieli interpelanci poruszać nasze stosunki zagraniczne, które na szczęście dotychczas nie były dotknięte ewolucyami partyjnemi. Czas by już był uważać tę sprawę za załatwioną.

Presse podnosi, że hr. Badeni odróżnił sam fakt powitania od treści przemowy powitalnej, przypomina, że ten sam namiestnik w czasie koalicyi witał niemiecki związek szkolny i towarzystwo imienia Leona, a liberałowie wcale nie gorszyli się tem. Jeżeli się kto bezstronnie zastanowi, to musi dójść do przekonania, że ani namiestnik ani rząd nie mieli zamiaru z góry udzielać oficyalnej aprobaty wszelkim mowom, wypowiedzianym na wiecu katolickim i jego rezolucyom.

Vaterland wita z zadowoleniem to, że odpowiedź hr. Badeniego była tak stanowcza. Nic bowiem nie jest tak niebezpieczne dla rządu jak to, gdy trzeba o nim powiedzieć, że sam nie wie, czego chce. Wczoraj dowiódł rząd, że niewzruszenie trzyma się swego programu.

Paryż 7 października. Miasto wyglądało tej nocy prawdziwie czarująco. Na bulwarach i na polach Elizejskich natłok był taki, że wprost obawiać się trzeba było o życie ludzi. Na Sekwanie odbył się festyn nocny, ognie sztuczne spalono na Trocadero i Montmartre. Na placu Opery pokaleczono wiele ludzi w natłoku, a mnóstwo zemdlało.

Gdy o ½ do 11 wieczorem carstwo w towarzystwie państwa Faure'ów zajechali przed gmach Opery, huragan okrzyków wstrząsnął całem miastem. P. Faure wprowadził carowę pod ramię do Opery, a car szedł po jej prawej stronie. Gwardya republikańska tworzyła szpaler na schodach. Gdy carstwo ukazali się w loży, publiczność powstała z miejsc, rozległy się okrzyki „Niech żyje car“, „Niech żyje carowa“, a muzyka zagrała hymn rosyjski.

Przedstawienie rozpoczęło się o godz. 10 minut 50. Wszyscy członkowie akademii muzycznej zebrani na scenie, odśpiewali hymn rosyjski.

Podczas antraktu kazał sobie car przedstawić naczelników kilku plemion arabskich, poczem wyszedł z carową na balkon, co wywołało znów szalony entuzyazm w tłumach.

O północy odjechali carstwo do ambasady.

We wszystkich dzielnicach odbyły w nocy bale ludowe.

Car kilka razy dziękował za tak czarujące przyjęcie.

Obiega pogłoska, że car po przeglądzie wojsk w Chalons, wrócić ma jeszcze incognito do Paryża, i zabawić tu przez 24 godzin.

Wiedeń 7 października. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów postawił hr. Kuenburg wniosek aby otworzono debatę nad wczorajszą odpowiedzią hr. Badeniego co do wiecu katolickiego w Salcburgu. Wniosek ten odrzucono 86 głosami przeciw 68.

Peszt 7 października. Ogłoszono dekret królewski zwołujący nowo wybrać się mający sejm na 23 listopada.

HOTEL ŻORŻA
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 października. M. hr. Borkowska z Mielnicy. W. Jełowicka z Wołynia. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. Dr. Wł. Łukasiewicz z Innsbruka. M. br. Wassilko z Bukowiny. L. Klomm z Okna. F. Langenhan z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 października. J. Miłkowski z Gorlic. E. Powstański z Wilna. Dr. Wł. Czaykowski z Przemyśla. J. Rogawski ze Schodnicy. Fr. Narajewski z Krechowa. W. Zahaysky z Wiednia. D. Borysiewicz z Brodów. St. Komornicki z Zawadek. M. Maniewski z Bojkowiec.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dr. F. M. Głuchowskiemu ze Lwowa
lekarzowi zakładowemu w Rabce

składamy na tej drodze **podziękowanie** za troskliwą i sumienną opiekę oraz skuteczną pomoc lekarską, jakiej udzielił w naszej nieobecności synowi naszemu w niebezpiecznej chorobie.

Janowie Szlenkerowie z Warszawy.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Leopold SCHELLENBERG
b. operator kliniki położniczo-ginekologicznej *prof. Chrobaka we Wiedniu*, b. asystent król. kliniki chirurgicznej *prof. Mikulicza we Wrocławiu*, b. lekarz kliniki chorób wewnętrznych *prof. Nothnagla we Wiedniu* osiadł we Lwowie i ordynuje przy ul. Kopernika l. 22 od 3—5 po poł.
Dla ubogich od 9—10 przed południem bezpłatnie.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. JÓZEF ZAKRZEWSKI
odbywszy czteroletnie studya specyalne w Innsbruku, Monachium i w Wiedniu w klinikach prof. *Ehrendorfera, Winckla i Chrobaka osiadł we Lwowie* i ordynuje przy ul. *Słowackiego l. 5 I piętro od 3—5*. Dla ubogich od 9—10 bezpłatnie.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. STANISŁAW SOCHANIK
b. lekarz na klinice prof. Kaposiego i prof. Langa w Wiedniu.
Mieszka plac Bernardyński liczba 15.
Ord. od 11—12 i od 3—5.

Dr. Leon Rapp
lekarz chorób wenerycznych i skórnych
ordynuje od 9—12 rano i od 3—5 popoł. ul. Piekarska 15.

Dr. Jan Papée
sekundaryusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych szpitala powsz. we Lwowie
ulica Piekarska l. 4 I-sze piętro. Ord. od 3—5.

Kancelarya
adwokata krajowego
Dr. Włodzimierza Krosińskiego
od dnia 1 października 1896 r. mieści się w domu Wgo dra Bronisława Łozińskiego we Lwowie, ulica Kopernika l. 26 I piętro.

Magazyn Schayerów
we Lwowie poleca w wielkim wyborze Nowości z konfekcyi damskiej i materye na suknie, okrycia i t. p.

M. JONASZ
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 4.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie [illegible]

PROMESY
na Wiedeńskie losy komunalne
po złr. 4·50 wraz ze stemplem.
Ciągnienie 2 listopada r. b.
Główna wygrana 400.000 koron.
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o [illegible] 20 ct. na porteryum.
Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia, gdyż zlecenia na 2 dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie mogłyby być wykonane.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1. w gmachu dyr. gal. Tow. kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i losy tak krajowe jak i zagraniczne,
oraz
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszemi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“ prenumerata roczna zł. 1·70, na prowincyi zł. 1·80.

Lwów dnia 7 października (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 317.50 do 320.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286.— do 290.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 888.— do 898.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 205.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 99.80 do 100.50. 4 proc. los w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.80 do 101.—. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50. 4 proc. los w 42 i pół latach 97.60 do 98.30. 4 proc. los. w 56 lat 97.50 do 98.20.

Oblig. za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.40 do 98.10. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.— do 97.70. 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.52 do 9.62. Pólimperyał 9.6[illegible] do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.—

Wiedeń 6 październ. Notowania wieczorne. Kredyty 367·25, węgierskie kredyty 400·50, anglobank 155.00, bankverein 262·50, unionbank 294·50, länderbank 250.00, staatsbahny 363·25, lombardy 101·—, elbethale 278.50, akcye tytoniowe 160.00, rima 242·00, alpiny 84·10, renta majowa 101.35, węg. renta koronna 99·30, losy tureckie 48·90, marki 58·76, ruble 128·—.

Polecamy zamianę wypowiedzianych po 1 Listopada 1896 4½% Obligacyi Pożyczki krajowej na
4 pr. Pożyczkę Miasta Lwowa
4 pr. Listy Towarzystwa kred. ziemskiego
4 pr. Listy Banku krajowego
4 pr. Listy Banku hipotecznego.
Obligacye pożyczki krajowej przyjmujemy obecnie już jako gotówkę, nie licząc eskontu.
Sokal i Lilien.
Dom bankowy i kantor wymiany.

Teatr hr. Skarbka.

We czwartek dnia 8-ego października

SZTYGAR

operetka w 3 aktach, muzyka Zellera.

OSOBY:

Książe Roderyk — Orzelski
Hrabianka — Bohussówna
Zvak, dyr. kopalni — Myszkowski
Elfryda, jego żona — Kasprowiczowa
Marcin, sztygar — Bogucki
Nelly, koronczarka — Bronikowska
Górnicy, wieśniacy, koronczarki, goście.

Jutro po raz pierwszy:

GĄSIENICE

Komedya w 3 aktach, Konara.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrob znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojowskiego**. Wszędzie do nabycia. Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru **Egipskiego**.

Dr. Ant. Roicki

specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych, wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobiony) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów, ul. Zimorowicza l. 5, ordynuje od 9—10 i od 3—6

Łaźnie, wanny i tusze

w zakładzie kąpielowym Grossa i Spółki **przy ul. Akademickiej l. 10 otwarte codziennie** od godz. 6 rano do 9 wieczorem. W niedziele i święta od 6tej rano do 3ciej popołudniu. **Łaźnia dla pań każdego piątku** od godz. 2 do 7 wieczorem.

Bardzo ważne. Specjalny zakład czyszczenia, odnawiania i przerabiania ubiorów męskich, plac Bernadyński 10. Lwów naprzeciw ulicy Piekarskiej. Telefon 415. Zlecenia z prowincyi uskuteczniam rychło, rzetelnie. Zygmunt Struszkiewicz 6 10

Rower angielski pneumatyk do sprzedania. wiadomość u dozorcy, Szopena 3.

Trzy pokoje z dwoma nyżami i kuchnią w willi w dużym ogrodzie do najęcia zaraz ul. Mochnackiego 19 2—3

Lekcyi gry na fortepianie udziela uczennica warszawskiego konserwatoryum. Wiadomość Teatralne 7 III p. lewy balkon, ostatnie drzwi. 2—3

Ważne dla Pań!!

Tylko za 10 zł wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 19.

Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Brajerowska 15 od 1 października na 1 piętrze. 4 pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia z dwoma wychodami Bliższa wiadomość w Administracyi „Smigusa" ul. Łyczakowska l. 27.

Latarnie gospodarskie na naftę i oliwę po zł. 1.50, 1.85, 2 i 2.50. Pochodnie naftowe znakomite po zł. 2.50 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry.

Kartofle wyborne z piasku i tarantas sprzedam. Ulica Marka 12 I 1—2

Bardzo tanie pomieszkania na zimę w Marjówce pod Lwowem. Łatwa, tania komunikacya. Informuje właściciel Emil Brajer, Brajerowska 8. 1—3

Udzielam niemieckiej konwersacyi l. 45 Sykstuska. 1—3

Francuska udziela konwersacyi za 8 zł. wiecej paniom w domu Mileckiego 5

Od „Esha" list na poczcie.

Młoda panienka posiadająca czytelny charakter pisma, mieszkająca we Lwowie przy rodzinie, otrzyma posadę administratorki, przy jednem z lwowskich pism, początkową małą gażą powiekszającą się atoli w miarę jej uzdolnienia w tym zawodzie. Oferty należy przesyłać pod adresem: Administratorka, Lwów, post Nr 54.

Ukończony uczeń szkoły rolniczej, z dobremi świadectwami poszukuje zajęcia przy gospodarstwie we dworze lub na plebanii. Bliższej wiadomości udziela Zarząd szkoły ludowej w Błażowej koło Rzeszowa. 1—3

Do sprzedania kilka pras litograficznych. Ogromna ilość kamieni rozmaitych wielkości już z grawurami. Wiadomość Sobieskiego 7. Arbaszewski. 1—2

Zbioru majowego 1896

Chińsko-rosyjskie HERBATY

z miłą aromatyczną wonią i ciemno naciągające poleca

KAROL BAŁŁABAN we Lwowie

pół Ko Congo cesarskie	złr.	2.—
„ „ Familijna	„	3.—
„ „ Melange de Moskau	„	4.—
„ „ Imperial	„	5.—
„ „ Okruchy własnego wysiewu	„	1.60

Łaskawe zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Zapałki

we wszystkich gatunkach po najniższych cenach woreczki papierowe w wielu odmianach do nabycia w jedynej w kraju chrześciańskiej fabryki ŚWIATŁO KRAKÓW i w składzie przy ul. Basztowej 19. Tamże do sprzedania b. tanio automat na zapałki najnowszej konstrukcyi i maszyna do pisania amerykańska.

Cukiernia Wierzbickiego poszukuje ucznia do praktyki, Akademicka 5. 3—3

Majątek obszaru 300 morgów, w tem 215 m. roli, 15 morgów łąk, 10 morgów pastwisk i 60 morgów lasu z wygodnym dworem i dobrymi budynkami w korzystnem położeniu z już uskutecznionymi ozimymi zasiewami, inwentarzem martwym i żywym do sprzedania Bliższa wiadomość p. A. Wysoczański w Samborze 2—3

Fortepian krzyżowy, najlepsze pianina Prokscha poleca najtaniej Karol Marecki, starszy. Batorego 16, wchód z ul. Szymona 2. 3—3

Drzewka owocowe sprzedaje Julian br. Brunicki, Podzamcze p. Stryj.

Za 2 zł. przerabiam każde najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Stare kołdry przyjmuje do pokrycia Józef Schuster Lwów Kopernika 7.

Rękawiczki pierze i czyści ulepszotym sposobem nowo otworzona pracownia gorsetów rękawiczek i bandaży H. Galanowskiego Lwów plac Bernardyński 3.

Damen! Herren!

Durch meine 18 jährige Thätigkeit auf diesem Gebiete, bin ich mit reichste u. vornehmste familien in Verbindung Vorgemerkt sind 3.000 Anträge aus Oesterreich. Ungarn, Russ, Deutsch England Vermögen von 1.000 fl. bis 5 millionen. Aristokraten, Offiziere, Gutsbesitzer, Beamte, Kaufläute, Industrielle die ernste Absichten haben zuheiraten, wenden sich an **Sofie Batori Budapest** Izabellagasse 78. Deutsche Anfragen werden gegen Einsendung von 15 kr. in Briefen unter strengster Discretion beantwortet

Ziemniaki

I Andersony cena za 100 kg. 1.50
II Piasty „ „ 100 kg. 1.80
loco stacya kolei Frysztak Z workiem 20 ct więcej.

Wiadomość: Zarząd dóbr Lubla p. Frysztak.

Prośba do rodaków! Oficyalista prywatny, którego wiek wściekły na Bukowinie w roku 1891 poszarpał, niema żadnej drogi do wyjścia, gdyż powtórna kuracya nic niepomogła; napady konwulsyjne i choroba nerwowa z wadą serca, wzmogły się tembardziej. W tej walce o jutro błaga o ratunek dla sierót, gdyż nam śmierć głodowa do ócz zagląda. Datki przyjmuje biuro Dziennika Polskiego.

Na zimę

dobre domowej roboty **kołdry na wełnie owczej** lekkie i ciepłe od zł. 3.50 w każdej cenie do zł. 14 i wyżej **Materace czysto włosienne** po zł. 12.50, 14, 16, 20 do 40 zł **Poduszki pierzaste** i włosienne, sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy itp. poleca

Wyłączny magazyn i pracownia

wyrobów pościeli

JÓZEF SCHUSTER

Lwów ul Kopernika l. 5.

Senzacyjna nowość!

Dr. med. Lahmann

W jaki sposób odzyskamy zdrowie?

(Głos przestrogi do ludzkości)

Cena 30 ct.

Ważne dla zdrowych i chorych!

Do nabycia w księgarniach lub u wydawcy.

Wydawnictwo książek hygienicznych w Krakowie ulica Stolarska 13.

Ogród

w Łapszynie Brzeżany sprzedaje cebulki hiacentowe w najpiękniejszym wyborze sztuka od 10 ct do 30 ct.

Róże cukrowy do smażenia po 25 ct.

Irysy angielskie nie znane w kraju sztuka 7 ct. 10 sztuk 60 ct

Róże centofolie 35 ct sztuka.

Her Majesty, gwoździki ogromne białe pachnące, sztuka 28 ct.

Tulipany śliczne papagay ogromne pstre 10 sztuk 35 ct.

Róże szczepione w najpiękniejszych odmianach od 40 do 90 ct

Bratki śliczne olbrzymie w kwiecie 100 sztuk 90 ct.

Chryzantyny spońskie w najnowszych kolorach w pączkach po 35 ct. sztuka

Antoni Gudiens

Skład płócien i szifonów

we Lwowie, Hotel d'Europe, plac Marjacki, poleca najtaniej

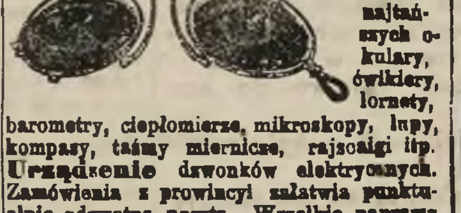
chustki zimowe Himalaja, Barchany kolorowe i białe w największym wyborze, oraz bieliznę stołową, pościel, bieliznę męzką i dziecinną

Bieliznę Dra Jaegera

ciepłe pończochy i skarpetki po cenach najtańszych.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych B. Kopernickiego

we Lwowie plac Halicki liczba 1.



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajscaigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy najtaniej i najrychlej.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme**. Prawdziwie tylko w zielono opakowanych słoikach szklannych po 80 ct

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Buckera**, w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt E. Hellera, Leona Kallira apt. w Brodach.**

EMIL KUŹNICKI

fabryka papy dachowej, płyt izolacyjnych i asfaltu w Oświęcimie

Filja Lwów, Pasaż Hausmana liczba 3

poleca krycie dachów znaną powszechnie z dobroci i trwałości urzędownie zbadaną ogniotrwałą papą dachową i cementem drzewnym, izolacyę murów fundamentowych i tynkowanie ścian masą asfaltową w celu usunięcia wilgoci i grzybka drzewnego, brukowanie ulic, trotoarów, chodników, dziedzińców, wjazdów, tarasów, korytarzy, piwnic, kuchen, stajen, browarów, gorzelń itp. najlepszym naturalnym asfaltem, z którego zrobiony bruk jest nieskończenie trwałym i na wszelkie zmiany temperatury odporny, po umiarkowanych cenach.

Posiada również na składzie lakier asfaltowy, lakier czerwony do malowania dachów nie tylko papowych, lecz także gontowych i blaszanych, najlepsze Carbolineum jako środek chroniący przeciw gniciu drzewa i wszelkie do krycia dachów i robót asfaltowych potrzebne materyały, kierownictwo filii.

RĘKAWICZKI

prawdziwe „Victoria" gatunek i krój idealny

Damskie glace całe stebnowane 4 agrafy 1.50.
Męskie glace całe stebnowane 1 agrafa 1.40.

Rękawiczki balowe, wizytowe i rautowe w najmodniejszych wzorach we wielkim wyborze dostać można tylko w magazynie

Górskiego i Szydłowskiego

Lwów plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).

MAGAZYN SPECYALNY I SPECYALNA PRACOWNIA

UBIORÓW DLA DZIECI JÓZEFY KIEBEL

we Lwowie, Halicka 1.

Utrzymuje na składzie i wykonuje wszelką garderobę dla dzieci, — panienek do lat 16, chłopców do lat 9 z osobliwą starannością i niezwykłym szykiem.

Ceny policza sumiennie. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie i odwrotną pocztą.

Magazyn Futer BRACI LUBELSKICH

Lwów ulica Wałowa l. 3.

posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskich jakoteż damskich, oraz materye na wierzchy do futer i przyjmują wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonując takowe według najnowszej mody i po najniższych cenach. Cennik franco,

Wielka loterya inspruka 50 centowa.

Główna wygrana **75.000 koron** gotówką 20 pr. mniej.

Ciągnienie już 7 listopada.

Losy po 50 ct. sprzedają: Kita i Stoff, M. Jonasz, Aug. Schellenberg i Syn, Schellenberg i Kreyzer, Sokal i Lilien, M. Klarfeld.

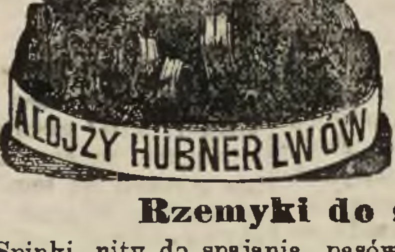
Komisowy skład ruchomości

oraz

Garderoby męskiej i damskiej

poleca i przyjmuje w komis garderobę męską i damską, dekoracye salonowe, zegary, zegarki, instrumenta samogrające i wszelkie artykuły dla użytku domowego.

Lwów, Pasaż Hausmana.



Poleca

Pasy do maszyn skórzane i gumowe

Gurty do maszyn konopne zwykłe i napuszczane we wszystkich szerokościach i grubościach

Rzemyki do szycia pasów.

Spinki, nity do spajania pasów. Kit angielski i belgijski do kitowania pasów Śrubki do kubków elewatorowych. Tłuszcz do konserwowania pasów.

OLIWY DO MASZYN we wszystkich gatunkach.

Oliwiarki do maszyn i t. p. i t. p.

Główny skład drzewa państwa Skole

przy ulicy Szeptyckiego liczba 23 i ulicy Leona Sapiehy naprzeciw szkoły Konarskiego.

poleca

drzewo bukowe łupane

nowego wyrębu zdrowe i suche po 13 złr. za sąg 4 metrowy dobrej miary wraz z dostawą. Telefon Nr. 214.

Pasy do Maszyn i Młocarń

najlepszej jakości z skór belgijskich.

Sukna krajowe nieprzemakalne

na bundy i kurtki, tudzież gotowe bundy do podróży poleca

Główny skład nasion TEOFILA ŁUCKIEGO

w Mełnie, poczta Strzeliska.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki na

Książeczki

i oprocentowuje takowe po

4½% rocznie.

Kantor wymiany c. k. upr. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi. Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne	4½% pożyczkę krajową galicyjską
5% listy hipoteczne premiowane	4% pożyczkę krajową galicyjską koronową
4% listy hipoteczne koronowe	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
3% listy Tow. kredytowego ziemskiego	5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% listy Banku krajowego	4½% pożyczkę węgierskich kolei państ.
4% listy Banku krajowego	4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
5% obligacye komunalne Banku krajowego	4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

i wszelkie renty austryackie i węgierskie, które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najprzystępniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, z których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Roncegno

najsilniejsza naturalna woda mineralna zawierająca arsen i żelazo

polecona przez najpierwsze lekarskie powagi.

przy anemji, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malarji etc.

Picie wody trwa przez cały rok.

Składy w wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Z powodu

niewypłacalności

został skład komisowy dywanów itd.

przy ulicy Sykstuskiej l. 6 we Lwowie (Pasaż Hausmana) który wchodził w

AKTYWA

firmy wiedeńskiej

Teppichhaus Metropole

w drodze pozasądowej nabyty po cenie nader niskiej

niżej wartości szacunkowej

Wielka ilość prawdziwych wschodnich i europejskich dywanów, firanek, portyer, materyi na meble, francuskich gobelinów, kap na łóżka i stoły, kołder, der na konie i koców, sprzedaje się po bajecznie niskich cenach.

Wadliwe i już z mody wyszłe dywany jak i resztki chodników i materyi meblowych oceniono nader nisko.

Skład towarów co tygodnia uzupełnia się nowościami.

Lwów ulica Sykstuska liczba 6.

(Pasaż Hausmanna).

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



„HERBATĘ ROSYJSKĄ"

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach.

1 funt „Famillinej" bardzo dobrej	zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak najl.	2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow.	3.50
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „Ceylon" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

Przeprowadzenia

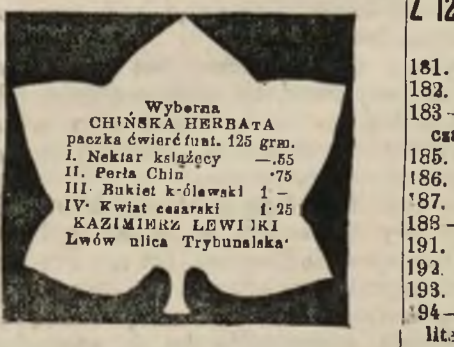
koleją, okrętem z zaoszczędzeniem opakowania uskuteczniają po najkorzystniejszymi warunkami

Caro i Jellinek

spedytorzy

Wiedeń I Börsegasse 9. *Budapeszt Arany Janos utcza 34.*

Lwów ulica Sykstuska 46. Telefon 480.



Z 12 centowej Biblioteki powszechnej

opuściły już prasę:

181. Korzeniowski, Narzeczona 12 ct,
182. Dębicki, Iwonicz z 6 widok. 12 ct.
183—184. Lermontow, Bohater naszych czasów, romans, 24 ct.
185. Słowacki, Trzy poemata, 12 ct.
186. Niemcewicz, Powrót posła, 12 ct
187. Byron Giaur, 12 ct.
188—190 Grabowski, Alina, 36 ct
191. Syrokomla, Szkolne czasy, 12 ct.
192. Wężyk, Okolice Lwowa, 12 ct.
193. Fredro, Ciotunia, komedja, 12 ct.
194—195. Mazanowski, Charakterystyki literackie: I. Juljusz Słowacki 24 ct.
196 198. Schiller. Don Karlos 36 ct.

Dalsze tomiki w druku.

Równocześnie opuścił prasę 25-ty tomik Bibljoteczki dla dzieci i młodzieży, zawierający przeróbkę powieści historycznej Henryka Sienkiewicza p. t. „Ogniem i Mieczem" cena w pięknej oprawie 40 ct

Urbański Aureli, Miatież (1863).

Jedyne kompletne wydanie IV. pomnożone 17 nowymi utworami.

Cena 1 złr. 50 ct. w ozd. opr. 2 złr.

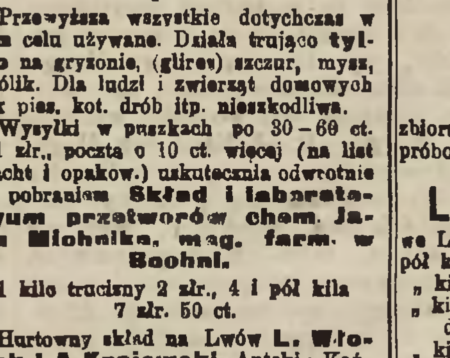
Do nabycia w każdej księgarni.

Katalogi gratis i franko

Księgarnia Wilhelma Zukerkandla

W Złoczowie.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., poczta o 10 ct. więcej (na list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**

1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kila 7 złr. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów **L. Włodek i A Krajewski**, Apteki: Kańczuga, Medenica, Mielnica. Przemyśl S. Łapiankiewicz, Rawa ruska. Sokal, Wareż, Wojniłów, Szląsk: Bielsko 8, Gutwiński, Jaworze A. Janicki

Herbatę

zbioru majowego tegoroczną znakomitą wypróbowaną przed zakupnem poleca jedynie handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie ulica **Batorego liczba 3**

pół kilo Congo złr 1.60.
„ kilo Souchong złr. 2.
„ kilo Melange de London aromatycznej dobrze naciągającej złr. 3.
„ kilo Kaysow. czarnej złr. 4.
„ kilo Sansiuskiej złr. 4.
„ kila wysiewek herbacianych złr. 1.30.
„ kila wysiewek z najlepszych herbat złr. 1.60.
„ kila okruchów z herbat złr. 2.

Zamówienia z prowincyi odsyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

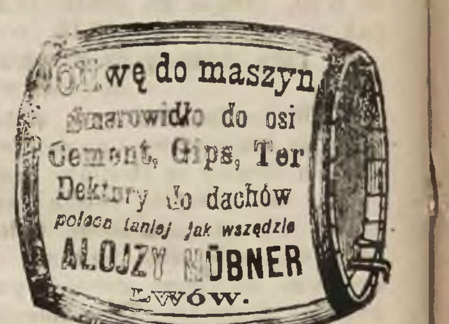
rozsyła począwszy od 5go października sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.

Cenniki na żądanie franko.

Szanownym P. T. kuracjuszom powracającym z wód poleca

sucharki Karlsbadzkie kuracyjne

Piekarnia hygieniczna Marcina Czyżeka, we Lwowie Rynek l. 27.



Z nailepszemi rekomendacyami

OFICYALISTÓW, NAUCZYCIELKI, BONY, PANNY SŁUŻĄCE i t. p.

poleca

Kraj Instytut Pracy

Lwów Pasaż Hausmana.

Świece woskowe

poleca najtaniej fabryka świec i blichownia wosku

Fr. Schubutha

Lwów, Rynek 45.

Szczegółowy cennik

mego magazynu opuścił właśnie druk i jest do dyspozycyi Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.



Sztuczne kwiaty

materjalne i jedwabne w bukietach do wazonów lub żardynierek.

Kwiaty porcelanowe

łudząco imitujące, w bukietach lub osobno pojedyncze gałązki a to: róże w rozmaitych wielkościach, kształtach i kolorach, pączki, róże polne, gwoździki, niezapominajki, konwalje, astry, lilje; bzy, dzwonki, powoje itp.

Palmy wielkie

naturalne liście palmowe sztucznie zakonserwowane i preparowane tak, że zastępują zupełnie żywe palmy, a są trwalsze, ładniejsze i tańsze.

Palma „Latania" złr. 2.60, 3.10. 5.70 i 7.45, palma „Fenix" złr. 2.70 i 4.30.

Mam na składzie także ogromny wybór MAJOLIKOWYCH WAZONÓW na bukiety, żardinierek, doniczek na kwiaty rosnące we wszystkich wielkościach i na każdą cenę — w osobnym magazynie na I piętrze.

Kazimierz Lewicki

Główny skład dla Galicji, Porcelana, Szkła i Towarów mięszanych, Lwów, ulica Trybunalska.

HAFTY

na kanwie, suknie i innych materyałach zaczęte i gotowe w najnowszych wzorach.

Wełna na pończochy i skarpetki.

Towary drobiazgowe i przybory do **krawieczyzny damskiej** otrzymał świeże transporta i poleca po możliwie niskich cenach handel towarów drobiazgowych

Antoniego Endersa

Lwów Rynek l. 26.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski